

Załoga Czarusia w akcji!
Jest już ponad połowa kwoty potrzebnej
na leczenie 8-latka z Ciechanek



Załoga Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej

**Łęczyński PZAZ z trzecim
Lodołamaczem!**

strona 3



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

4 - 10 października 2022 r. ■ nr 40 (358) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa

ŁĘCZNA

SPICZYN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Pracownicy PZAZ na Gali w Krakowie

Córka wójta Surysia szła jak burza w „Tańcu z gwiazdami”



Doszła do piątego odcinka.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
11

- Zostaliście okrzyknęci najpiękniejszą parą tej edycji - powiedział Krzysztof Ibisz o córce wójta Milejowa Julii Surys i jej tanecznym partnerze Michale Mikołajczaku

Zmiany w Radzie Powiatu. Dudek za Onyszkę, którego mandat - po fikcyjnym meldunku u starosty Niewiadomskiego - wygasł wojewoda



Nowa radna,
Agata Dudek



Były radny,
Arkadiusz Onyszko

Fot. Kamil Kulig

Fot. Kamil Kulig

Górniki: Pięć goli, mnóstwo emocji i trzy punkty



Marcin Prasol, trener Górnika Łęczna
Emocje w końcówce nie były potrzebne

S. 16

PUCHACZÓW Druhowie z Ostrówki w dziesiątkę najlepszych w województwie



Drużyna OSP KSRG w Ostrówku

S. 5

Mniejsze wydobycie, Enea i Azoty szukają węgla gdzie indziej, morale załogi - fatalne. Quo vadis, Bogdanko?



Czym to się skończy? - głowią się górnicy.

S. 6

Karol otrzymał śmiertelny cios na lubelskim deptaku.

- Można zastosować nadzwyczajne złagodzenie
kary
- przekonują
obrońcy
oskarżonego



Sąd Okręgowy w Lublinie ponownie rozpatruje
apelację w sprawie tragicznej śmierci
studenta z Łęcznej w grudniu 2018 roku.

S. 9

ŁĘCZNA S. 5
Jaki jest
najbardziej
chybotliwy
stołek
w Radzie
Miejskiej
i kto
następny?

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

S T O P K A
TYGODNIK SPOŁECZNY
wspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annaszta1w@gmail.comAnna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgi przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU4 października,
godz. 7.00 - 12.00,
Charleż Kol. (1)
6 października,
godz. 7.00 - 15.00,
Ludwin Kol. (1)
godz. 8.00 - 14.45,
Trębaczów Stary (1)

83. rocznica bitwy o most lubelski

Trwała kampania wrześniowa, a w Łęcznej Polacy pokonali Niemców



W uroczystości wzięły udział dzieci z pobliskiego Przedszkola Publicznego nr 3, a także uczniowie szkoły górniczej



Uroczystość odbyła się pod tablicą z nazwiskami mieszkańców, którzy z bronią w ręku wspierali żołnierzy polskich w bitwie o most lubelski

W czasie, gdy Ukraińcy dokonują skutecznej kontrofensywy przeciwko Rosjanom, łączniane świętują zwycięską walkę oddziału kapitana Stefana Żabickiego nad 14 dywizją piechoty Wehrmachtu.

Bitwa rozpoczęła się 20 września 1939 roku, około godz. 11.

To wtedy trzy ciężkie karabiny maszynowe rozlokowane na wzgórzach Łęcznej zaczęły ostrzeliwać wojska Wehrmachtu, które zatrzymały się w okolicach Kolonii Trębaczów, na prawym brzegu Wieprza. Oddział kpt. Żabickiego składał się z około 100-200 żołnierzy.

- W wyniku bitwy zginęło 11 żołnierzy Wehrmachtu, a ponad 60 zostało wziętych do niewoli. W bitwie zginęło pięciu żołnierzy polskich, w tym ciężko ranny kapitan Stefan Żabicki – mówi Eugeniusz Misiewicz, były dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej i prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej w materiale filmowym opublikowanym w 2020 r.

Przypominał też, że od 2009 r. rondo łączące ulice Wojska Polskiego i Braci Wójcickich nosi nazwę Łęczyńskich Bohaterów Września. Obok ronda stanął kamień, a na nim tablica z nazwiskami łączniane, którzy z bronią w ręku wspierali żołnierzy polskich w bitwie o most lubelski.



Wieniec składali m.in. łączyńscy uczniowie i przedstawiciele lokalnych władz

Każdego roku, 20 września o godz. 11 mieszkańcy naszego miasta czczą pamięć o bohaterach zwycięskiej bitwy nad Niemcami. Odbywa się modlitwa i apel poległych, składane są kwiaty pod tablicą.

A osoby spacerujące po Parku Podzamcze, w miejscu, gdzie rzeka Świnka wpada do Wieprza, znajdują się w okolicach dawnego mostu lubelskiego, gdzie odbyło się to historyczne wydarzenie.

Źródło: Centrum Kultury w Łęcznej, Urząd Miejski w Łęcznej.

Kamil Kulig

Kobieta w zaawansowanej ciąży trafiła do szpitala

Dwie osobówki zderzyły się na moście lubelskim w Łęcznej. To charakterystyczna przeprawa zbudowana na zakręcie. Tego dnia padał deszcz, nawierzchnia była śliska.

- Kobieta w zaawansowanej ciąży jadąc fordem w kierunku lublina na łuku

drogi straciła panowanie nad pojazdem, zjechała na przeciwny pas ruchu i zderzyła się czołowo z prawidłowo jadącym 69-letnim trzeźwym kierowcą renault – informowała st. sierż. Izabela Zięba z policji w Łęcznej

Ciężarna 33-latką trafiła do szpitala.



Kamil Kulig

Wypadek miał miejsce w ubiegły czwartek po godz. 11. Droga przez około trzy godziny była zablokowana

LICZBA TYGODNIA

128 tys. zł

na leczenie chorego onkologicznie ośmioletniego Czarka Tarki z Ciechanek zebrano na platformie Siepomaga.pl. Zbiórkę nakręca m.in. internetowy czelendź #ZaŁogaCzarusa. Czytaj na s. 23

CYTAT TYGODNIA

„Jestem łącznianką od dziada pradziada. Będę więc zabierać głos w imieniu wszystkich łączniane i działać dla dobra Łęcznej”

- mówi Agata Dudek, nowa radna powiatu łęczyńskiego. To ona zajęła miejsce Arkadiusza Onyski, którego mandat wygasł wojewoda, bo nie mieszkał w naszym powiecie w dniu wyborów. Czytaj na s. 3.

I znów podwyżka czynszu!

W skrzynkach pocztowych mieszkańców bloków Spółdzielni Mieszkaniowej „Skarbek” w Łęcznej czekają informacje o kolejnej podwyżce czynszu. Wzrastają opłaty niezależne od spółdzielni.

Wzrosły zaliczki za ciepłą wodę i centralne ogrzewanie.

Zaliczka za ogrzewanie naliczana jest w zależności od powierzchni mieszkania. Do tej pory opłata wynosiła 3,2 zł za 1 mkw, od 1 października będzie to 4,28 zł.

Od jutra wzrośnie także opłata za ciepłą wodę. Było 42 zł za m sześc., będzie 61 zł.

Kamil Kulig

LEC

Weszła w miejsce fikcyjnego lokatora starosty

Nowa radna zaprzysiężona. Łęcznianka „z dziada, pradziada”

Agata Dudek jest łęcznianką „z dziada, pradziada”. W Radzie Powiatu Łęczyńskiego zajęła miejsce Arkadiusz Onyszki, którego mandat wygasił wojewoda, bo w dniu wyborów nie był mieszkańcem powiatu łęczyńskiego.

Na sesji we wtorek, 27 września, odbyło się ślubowanie Agaty Dudek, nowej radnej powiatu łęczyńskiego.

To ona decyzją komisarza wyborczego zajęła miejsce Arkadiusza Onyszki. Zgodnie z prawem po wygaszeniu mandatu radnego w jego miejsce wchodzi osoba z tej samej listy z drugim wynikiem. I właśnie tą osobą jest Agata Dudek, która zdobyła 301 głosów i zajęła drugi wynik na liście Prawa i Sprawiedliwości w okręgu łęczyńskim.

„Uroczyste ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny, wspólnoty samorządowej powiatu i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej. Tak mi dopomóż Bóg” - ślubowała we wtorek radna Agata Dudek.

Fikcyjny lokator już nie pobiera diety

Przypomnijmy, że mandat Onyszki został wygaszony z zarządzeniem zastępczym wojewody z powodu braku prawa wybieralności w dniu wyborów.

Chodzi o to, że byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej zameldował u siebie w domu Krzysztof Niewiadomski, pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim i przy-



Nowa radna z wykształcenia i zawodu jest pocztowcem. Obecnie jest naczelniczką Urzędu Pocztowego w Łęcznej przy al. Jana Pawła II. Prywatnie mamą dorosłego syna i córki w wieku szkolnym

szły starosta. Później w piśmie do wójta Milejowa Niewiadomski sam przyznał, że Onyszko w jego domu w Jaszczowie nie mieszka. A to oznacza, że nie może sprawować mandatu radnego powiatu łęczyńskiego.

Jednak mimo decyzji wojewody, Onyszko nadal będzie członkiem zarządu naszego powiatu. Taką decyzję podjął starosta Niewiadomski, który wcześniej go fikcyjnie meldował. Jednak po wygaszeniu mandatu Onysz-

ko nie będzie już pobierał diety członka zarządu, która miesięcznie wynosiła 2900 zł.

Naczelniczka poczty

- Jestem łęcznianką od dziada pradziada. Będę więc zabierać głos w imieniu wszystkich łęcznian i działać dla dobra Łęcznej – podkreśla Dudek.

Nowa radna z wykształcenia i zawodu jest pocztowcem. Pracuje jako naczelniczka Urzędu

Pocztowego w Łęcznej przy al. Jana Pawła II. Prywatnie jest mamą dorosłego syna i córki w wieku szkolnym.

Dudek dołączyła do tych komisji, których członkiem był Onyszko, a więc do Komisji Kultury, Sportu i Promocji Powiatu oraz do Komisji Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa, Ochrony Środowiska, Bezpieczeństwa, Porządku Publicznego i Ochrony Konsumenta.

Kamil Kulig

ZAZ ze srebrną statuetką Lodołamacze 2022

Powiatowy Zakład Aktywności Zawodowej w Łęcznej zajął drugie miejsce w kategorii Rehabilitacja Społeczno-Zawodowa w konkursie Lodołamacze 2022. Zakład kruszy lody na rynku pracy, bo zatrudnia osoby z niepełnosprawnościami, którzy serwują nam pyszne dania w szpitalnym barku.

Srebrną statuetkę pracownicy PZAZ odebrali na uroczystej gali w poniedziałek, 26 września, w Krakowie.

To już trzeci Lodołamacz w historii łęczyńskiego zakładu.

Kamil Kulig



Nagrodę pracownicy PZAZ odebrali na uroczystej gali w poniedziałek, 26 września, w Krakowie

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

I znów podwyżka czynszu w Łęcznej

W skrzynkach pocztowych mieszkańców bloków Spółdzielni Mieszkaniowej Skarbek w Łęcznej czekają informacje o kolejnej podwyżce czynszu. Wzrastają opłaty niezależne od spółdzielni. Czytaj na s. 2.

Ju Ka: Opadło mi wszystko, co tylko mogło, jak zobaczyłam nową wysokość czynszu...

Magdalena Bochniarz: 200 zł u mnie! To już jest szczyt! Niedługo mieszkanie w bloku będzie luksusem!

Martyna Królikowska: Podwyżka jest bolesna i wysoka (u mnie +270 zł). Jednak nie od dziś mówią o kryzysie energetycznym. Drogi węgiel, drogi prąd, inflacja i generalnie słaba kondycja gospodarcza państwa. Tego trzeba się było spodziewać. Wina jednak nie jest w spółdzielni, tylko w rządzie. Chyba, że faktycznie mamy tu takich wyborców, którzy uważają, że ciepło w domu mają dzięki kaloryferom... Polacy nadal w letargu, na ulice nie wyjdą, bo nie ma przywódcy. Ogłupieni TV z kłapkami na oczach i maseczkach na nosach.

Dorota Skoczyła: Batory również podniósł czynsz. W moim przypadku ponad 50 zł.

Jolanta Pałka: Dorota Skoczyła: To mało, u mnie 170 zł.

Dorota Skoczyła: Właśnie zobaczyłam, że mój wzrósł o 160 zł, a nie o 50.

Justyna Sobiesiak-Czmuda: Trzecia podwyżka, tym razem z grubej rury ponad 110 zł... Woda, CO, śmieci, groszowe pozostałości...

Skoti Pipen: Ludzie, siedźcie dalej cicho zamiast się zbuntować i nie płacić. A po sezonie zimowym czekają was dopłaty, a nie zwroty.

Dżuli Anna: Ja tego co wyjęłam dzisiaj ze skrzynki komentować nawet nie chcę. Z grubej rury podwyżka taka w sam raz po wakacjach i przed świętami (a rodzice po wrześniowych składkach w przedszkolach i szkołach też już jadą na minusie).

Anna Zub: No pocisnęli i to porządnie, u mnie też ponad 110. Ręce opadają, cena jak z kosmosu za tą wodę.

Łęczna: Ponad 78 tys. zł nagrody dla dyrektora szpitala

Taką nagrodę za 2021 r. Zarząd Powiatu przyznał Krzysztofowi Bojarskiemu za reorganizację działań szpitala w aspekcie stanu epidemii, 8 mln zysku i pozyskanie ponad 2 mln zł środków zewnętrznych.

Hanna Kozak: Rozbudować rehabilitację bo czeka się 8 miesięcy!!! I lepiej się nie chwalcie takimi zyskami bo zaraz Sasin zacznie go odwiedzać!!!

Antonina Ko: Za walkę z covidem to chyba raczej powinni dostać pracownicy szpitala?

Wioleta Andrzejkiwicz: Są wyniki, jest nagroda.

Aleksandra Wołek: Chyba za tych odesłanych pacjentów z kwitkiem i niekompetentny personel.

Joanna Dejko: Bardzo szanuje tego człowieka.

Marzena Wójcik: A może za taką kasę zmienić coś w żywieniu w tym szpitalu, bo jest (delikatnie mówiąc) wstrętne.

Nowogrodzka w Bogdanie - człowiek najbliższy ucha prezesa Kaczyńskiego angażuje się w sprawy kopalni od miesiąca

Dwa dni po odwołaniu prezesa kopalni, Artura Wasila, z zarządem LW Bogdanka spotkał się Michał Moskal, szef gabinetu Jarosława Kaczyńskiego i dyrektor Biura Prezydzialnego PiS. Jak sam podał - „w związku z sytuacją w spółce”. Człowiek najbliższy ucha prezesa PiS angażuje się w sprawy kopalni od miesiąca.

Krzysztof Huszaluk: No to już po Kopalni...

Marek Pelczarski: Polityka polityką, (stołki spółek skarbu państwa zawsze były łakomym kąskiem) nieodmiennie niepokoi mnie jednak sytuacja powtarzająca się od lat, gdzie ktoś być może całkiem dobry w np. warzeniu serów zaczyna kierować zakładem np. mechanicznym i mówić pracownikowi z jaką siłą dokręcać śruby. Czasami takie Cuś kończy się niekoniecznie dobrze, chociaż powtarza się często.

Tomaszek Bonik: Aby nałupić kasy.

Nowa radna zaprzysiężona

Agata Dudek jest łęcznianką „z dziada, pradziada”. W Radzie Powiatu Łęczyńskiego zajęła miejsce Arkadiusz Onyszki, którego mandat wygasił wojewoda, bo w dniu wyborów nie był mieszkańcem powiatu łęczyńskiego.

Marzena Nikiszyn: Gratulacje pani Agato.

Agnieszka Olejnik: Gratulacje Agata Dudek.

Elżbieta Staniak: Gratulacje dla Agaty Dudek. Niech służy dobru i czuję satysfakcję z tej

Wypadek na moście w Łęcznej. Kobieta w zaawansowanej ciąży trafiła do szpitala

Dwie osobówki zderzyły się w ubiegły czwartek na moście lubelskim w Łęcznej. To charakterystyczna przeprawa zbudowana na zakręcie. Czytaj na s. 2.

Krzysztof Jurkiewicz: Gdzie jest ten co zaprojektował most na zakręcie wyprofilowany na niekorzyść jadących aut? Niech zobaczy ile już tam było wypadków...

Teresa Przygoda: Tam jest 50... Mało kto przestrzega, dlatego są wypadki.

Kamil Kulig

- Może czas na badanie wzroku? Mamy dobrą poradnię okulistyczną - mówi do hejterów dyrektor szpitala

Dyrektor SPZOZ-u szykuje za- wiadomienie do organów ści- gania. „Za ten hejt na szpital”

Znaczną część środowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego poświęcono sprawom szpitala w Lubartowie. Głos zabrał dyrektor SPZOZ-u. - Zarzuca się nam bzdury, wiadomości wysane z palca. Że Makarewicz zatrudnił sto osób w administracji. Gdzie one są?! - mówi Mirosław Makarewicz.

Radni pochylali się nad sytuacją szpitala, bo powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie szpitala. Dyrektor jednostki wymieniał problemy, z jakimi szpital zmagał się na przestrzeni ostatnich miesięcy. Chodziło m.in. o spłaty ciążyących na nim zobowiązań. Wylizował też to, co udało się osiągnąć, np. wypracowanie w dużym stopniu kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia i inwestycje.

Kwestia „grabarza”

Mirosław Makarewicz zwrócił uwagę na krytykę wobec jednostki.

- Szpital cały czas hejtuje się w mediach. Ja tym wszystkim hejterom i tym, którzy mnie nazywają „grabarzem”, a pracowników „pomocnikami grabarza”, to życzę dużo zdrowia - powiedział na forum Rady Powiatu Lubartowskiego, dodając: - Jeżeli ktoś uważa, że to wszystko jest grzebaniem szpitala, jeżeli ktoś nie widzi, że w szpitalu się poprawia, to może czas na badanie wzroku? Mamy też dobrą poradnię okulistyczną.

Mianem grabarza szpitala Mirosława Makarewicza na-



Mirosław Makarewicz
dyrektor szpitala w Lubartowie
- Ja tym wszystkim hejterom i tym, którzy mnie nazywają „grabarzem”, a pracowników „pomocnikami grabarza”, to życzę dużo zdrowia



Fryderyk Puła,
radny Rady Powiatu (PSL)
- Ja nigdy nie ścigałem internautów, bo nie po to zostałem starostą, tylko po to, by zarządzać powiatem

zwała ostatnio Ewa Zybala w liście otwartym, który starosta przesłała do naszej redakcji i opublikowany we „Wspólnocie Lubartowskiej”.

„Sytuacja naszego szpitala jest bardzo trudna i nie jest to żadną tajemnicą. Dyrektor Makarewicz, który miał być, w opinii jego popleczników, wybawcą i mężem opatrznościowym placówki, staje się jego grabarzem. Jako starosta lubartowski od początku nie akceptowałam stylu, w jakim pan Makarewicz został dyrektorem naszego szpitala” - napisała starosta.

Była to odpowiedź na wywiad z dyrektorem szpitala, w którym ten skrytykował Ewę Zybala.

- Starosta nie zna się na ekonomii. Nie potrafi czytać sprawozdań finansowych, a zamiast tego słucha plotek. I wysuwa absurdalne wnioski - powiedział wówczas w rozmowie ze „Wspólnotą” Mirosław Makarewicz. - Uważam, że odwołanie pani starosty jako osoby niekompetentnej w zarządzaniu

finansami publicznymi było jak najbardziej słuszne. Oraz pana Budki. Pozostali członkowie zarządu są w mojej ocenie kompetentni - dodawał.

Ewa Zybala nie wzięła udziału w środowej sesji, na której Mirosław Makarewicz przedstawiał sytuację szpitala i mówił o hejcie. Nie doszło więc do ich bezpośredniej konfrontacji.

Hejt i organy ścigania

Mirosław Makarewicz zapewnił, że przedstawiciele szpitala są gotowi, by pokazać radnym dane dotyczące bieżącej sytuacji szpitala.

- Żebyśmy mogli potem podejmować jakieś konstruktywne działania. A nie jakieś obrzucanie się w gazetach. Już zapowiedziałem: przygotowuję z prawnikami zawiadomienie do organów ścigania za ten hejt na szpital, oszczerstwa we „Wspólnocie Lubartowskiej” w komentarzach, za wycieki danych służbowych. Tak być nie może. Powinny to być ko-

mentarze merytoryczne, podpowiadające, a nie atakujące ludzi. Zarzuca się nam bzdury, wiadomości wysane z palca. Że Makarewicz zatrudnił sto osób w administracji. Gdzie one są?! - mówił Mirosław Makarewicz. - Bardzo się cieszę, że pracuję z takim zespołem. I chciałbym z nim pracować jak najdłużej - dodał.

Były starosta: Pani ich nie dogoni

Jego wypowiedź spowodowała internautów do fali komentarzy, którzy swoje zdanie publikowali pod artykułem „Wspólnoty” o środowej sesji oraz pod tekstem z wypowiedzią Mirosława Makarewicza z sesji.

- Z własnego doświadczenia radzę dyrektorowi, żeby najlepiej nie czytał komentarzy internautów i się nimi nie zajmował. Ja nigdy nie ścigałem internautów, bo nie po to zostałem starostą, tylko po to, by zarządzać powiatem - powiedział na sesji Fryderyk Puła, radny Rady Powiatu (PSL), starosta powiatu lubartowskiego poprzedniej kadencji. - Pan ich nie dogoni. A przepisy są łagodne i krytyka dyrektora czy radnego, nawet taka poniżej pasa, podobno jest dopuszczalna. Całkowicie bez sensu, gdyby ktoś by odpowiadał na te paszkwile, bo to się wtedy tylko samo napędza. Nie warto. Takie mamy czasy - zaznaczył.

Pod dwoma wspomnianymi artykułami na naszej stronie internetowej Czytelniczy opublikowali łącznie ponad 150 komentarzy.

Dominik Smagała



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomoc kuchenna, Lubartów/Przedszkole Motylek	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Kosmetyczka, Ciotcza	1	5 000,00 zł	umowa o pracę
Pracownik dozoru, Staroścín/ARMA	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Magazynier, Lubartów/PU ALLBUD	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik produkcyjno-magazynowy, Kamionka/ BALTIFARM	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża		19,7 zł/godz.	umowa zlecenie
Doradca klienta, Lubartów/Polskie Centrum Certfikacji i Badań Jakości		22 zł/godz.	umowa zlecenie
Mechanik samochodów osobowych, Łucka/MaxAuto Premium	1	4 000,00 zł	umowa o pracę
Portier, Staroścín/ARMA	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Blacharz samochodowy, Jeziorany/MM Cars	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Nauczyciel j. angielskiego, Przypisówka/Fundacja Akademia Umiejętności		1 000,00 zł	umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Lubartów/Clar System		4 000,00 zł	umowa zlecenie
Sprzątaczką, Chlewiska, Lubartów	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Sprzedawca, Sułuszyn	1	3 010,00 zł	umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Magazynier, Piaseczno/Aludom Desing	1	3 700,00 zł	umowa o pracę
Nauczyciel wóptorganizujący kształcenie, Łęczna/SP nr 2		3 424,00 zł	umowa o pracę
Opiekun dowozu, Puchaczów/Zespół Szkół	0,5	1 600,00 zł	umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Lubartów/ Polskie Centrum Certfikacji i Badań Jakości		22 zł/godz.	umowa zlecenie
Asystent ds. marketingu, Łęczna	1	4 300,00 zł	umowa o pracę
Monter urządzeń sanitarnych i grzewczych, Stara Wieś Kol.	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Robotnik pod ziemią, Bogdanka/Dryling MS	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Operator oczyszczalni ścieków, Puchaczów / ZGK	1	3 383,00 zł	umowa o pracę
Operator koparki, Wola Cyncowska	1	3 010,00 zł	umowa o pracę
Pracownik socjalny, Ludwin Kol./OPS	1	3 410,00 zł	umowa o pracę
Frezer, Łęczna/TRANSPOL	1	3 500,00 zł	umowa o pracę
Pracownik socjalny, Jaszczów/PZAZ	1	3 010,00 zł	umowa o pracę

Sukces nauczycielki z ZS 2 w Lubartowie. Małgorzata Sabat

Nauczycielka historii mgr Małgorzata Sabat decyzją Ministra Oświaty i Nauki zostanie wyróżniona w dniu 13 października 2022 r. zaszczytnym tytułem Honorowego Profesora Oświaty.



R E K L A M A



www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

O aferze z podarciem lub niepodarciem kart z podpisami za referendum w sprawie odwołania burmistrza na sesji ani słowa

Jaki jest najbardziej chybotliwy stołek w Radzie Miejskiej i kto następny?

Radny Piotr Kotuła nie jest już przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej. Rozwiązał się też założony przez niego klub radnych. Podczas ostatniej sesji nikt nie zajął się nawet na temat kontekstu, w którym nazwisko radnego padało ostatnio najczęściej.

Chodzi o aferę wokół podarcia lub niepodarcia kart z podpisami za referendum w sprawie odwołania burmistrza. Organizatorzy referendum powiedzieli, że radny je podarł. Podarłem - potwierdził we „Wspólnocie”. Gdy sprawę zaczęła przyglądać się prokuratura powiadomiona przez komisarza wyborczego, zmienił wersję. Prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania.

Nadmiar obowiązków?

Taką przyczynę rezygnacji z funkcji przewodniczącego i członka Komisji Rolnictwa podał na sesji radny Kotuła.

Z innej przyczyny o odwołanie radnego z tej funkcji wnioskować zamierzał Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii i organizator akcji zbierania podpisów za referendum w sprawie odwołania burmistrza Leszka



28 września LVIII sesja Rady Miejskiej w Łęcznej

Włodarskiego. Zapowiadał ten krok na naszych łamach.

- Nie zrobiłem tego, bo się dowiedziałem, że radny Kotuła wyręczył mnie, składając rezygnację, a więc mój cel został osiągnięty - mówi sołtys Stec.

Przypomnijmy, dlaczego chciał odwołania przewodniczącego Kotuły. W czerwcu organizatorzy akcji, po dwóch miesiącach zbierania podpisów, poinformowali, że mają wymaganą ilość podpisów za referendum. Jednak rezygnując, ponieważ opozycyjni wobec burmistrza radni, którzy obiecali pomóc przy zbiórce, dostarczyli tych podpisów za mało, a radny Kotuła porwał karty z podpisami zebranymi przez siebie. Nie zrobimy im prezentu w postaci odwołania burmistrza - mówili.

Karty w prokuraturze

Sprawie przyjrzała się Prokuratura Rejonowa w Lublinie. O podarciu kart z podpisami i niedostarczeniu ich pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia - które następnie zgłosić powinni komisarzy wyborczego - powiadomił prokuraturę komisarz wyborczy.

Podarcie kart z 70 podpisami zwolenników referendum Piotr Kotuła potwierdził zapytany o to przez nas na łamach „Wspólnoty”. Po powiadomieniu przez komisarza prokuratury zmienił wersję.

Napisał, że wycofuje „oświadczenie złożone pod wpływem emocji”. I dalej: „Faktycznie zdarzenie opisane w oświadczeniu nie miało miejsca. Nie zbierałem podpisów i nie dysponowałem żadnymi listami”.

Prokuratura zdecydowała o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie podartych kart z podpisami. Płk Robert Dąbek, zastępca prokuratora rejonowego w Lublinie ds. wojskowych, poinformował „Wspólnotę”, że decyzję taką podjęto „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu zabronionego”.

„Żeby nie było spekulacji”

Na sesji 28 września, rezygnując z członkostwa w Komisji Rewizyjnej RM, radny Kotuła dziękował Komisji za „owocną współpracę przy przeprowadzonych kontrolach”. Po jego odwołaniu skład komisji uzupełnił radny Tomasz Dudek.

Rezygnując z udziału w pracach Komisji Rolnictwa, Piotr

- Tak, porwałem karty z 70 podpisami. To było siedem pełnych kart - przyznał Piotr Kotuła w rozmowie ze „Wspólnotą”, wydanie z 19 lipca

Kotuła dziękował za współpracę: - Myślę, że była na dobrym poziomie.

Dodał, że jeśli nie spełnił wszystkich oczekiwań, to z powodu budżetu, który nie jest z gumy.

- Chciałem wspomnieć, że decyzja - żeby nie było spekulacji - wynika z nadmiaru obowiązków, a aktywność niektórych osób w mediach społecznościowych nie miała na moją decyzję żadnego wpływu - zapewniał.

Przewodniczącą Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska została Halina Mazurkiewicz, skład członkowski uzupełnił radny Adam Susz.

Na koniec listy przetasowań Krzysztof Matczuk, przewodniczący Rady Miejskiej odczytał pismo czworga radnych informujących, że rozwiązują Klub Radnych „Niezależni Łęcznej”.

Klub tworzyli: Piotr Kotuła - przewodniczący oraz Halina Mazurkiewicz, Renata Okoń i Jarosław Łuczyński.

Karuzela z przewodniczącymi Komisji

W tej kadencji zmieniano już trzy razy przewodniczących komisji Rady Miejskiej.

Radny Kotuła funkcję przewodniczącego Komisji Rolnictwa objął po odwołaniu Teodozji

Sytej. Rada odwołała przewodniczącą 7 kwietnia ub. roku, po tym, jak wniosek o jej odwołanie złożyli w marcu sołtysi, jako powód wskazując brak współpracy.

Na sesji 26 sierpnia ub. roku rada - z powodu utraty zaufania - odwołała Jana Skibińskiego, przewodniczącego Komisji Finansów i Budżetu, który sprawował tę funkcję od siedmiu kadencji.

Poszło o dotację na remont dla najstarszej łęczyńskiej parafii, zaopiniowaną pozytywnie przez komisję finansów. Ta opinia została sfałszowana - stwierdzili członkowie komisji.

Radny Piotr Kotuła, członek Komisji Finansów i Budżetu pisał w swoim oświadczeniu: „Stwierdzam, że przewodniczący Jan Skibiński napisał protokół niezgodny ze stanem faktycznym, tym samym śmiem twierdzić, że manipuluje faktami i poświadcza nieprawdę, wystosowując wnioski z opiniami do burmistrza w imieniu Komisji Finansów i Budżetu, na co mojej gody nie ma”. Postępowanie prokuratorskie w sprawie Jana Skibińskiego zostało umorzone. Przewodniczącym Komisji Finansów został Mariusz Fijałkowski.

Jolanta Chwałczyk

Druhowie z Ostrówka w dziesiątce najlepszych w województwie

W Wojewódzkich Zawodach Sportowo-Pożarniczych Ochotniczych Straży Pożarnych, które odbyły się 25 września w Krasnymstawie, wystartowało 40 drużyn, 22 drużyny męskie i 18 kobiecych.

Drużyna OSP KSRG Ostrówek, gm. Puchaczów w klasyfikacji ogólnej zajęła 7 miejsce, lokując się w dziesiątce najlepszych z województwa lubelskiego.

Zawody przeprowadzone zostały na Stadionie Miejskim w Krasnymstawie. Jak podaje Komenda Wojewódzka PSP w Lublinie, drużyny oceniała komisja sędziowska powołana przez nadbryg.



Zawody przeprowadzone zostały na Stadionie Miejskim w Krasnymstawie

Grzegorza Alinowskiego, lubelskiego komendanta wojewódzkiego PSP złożona z funkcjonariuszy PSP i drużyn OSP. Sędzią głównym był st. kpt. Grzegorz Tymoszek z Komendy Miejskiej PSP w Białej Podlaskiej.

Zawody rozgrywano w konkurencjach: ćwiczenie bojowe, sztafeta pożarnicza 7x50 metrów z przeszkodami oraz musztra.



Drużyna OSP KSRG Ostrówek, gm. Puchaczów w klasyfikacji ogólnej zajęła 7 miejsce

Mniejsze wydobywanie, Enea i Azoty szukają węgla gdzie indziej, morale załogi - fatalne. Co dalej, Bogdanko?

Zaciśnięta ściana w kopalni Bogdanka rzuca długi cień. Lubelski Węgiel zapowiedział obniżenie do 8,3 mln wydobyć również na rok 2023. Do informacji, że może nie dostarczyć zakontraktowanego węgla elektrowniom Enei, doszła kolejna - o zagrożeniu dostaw dla Azotów. Wśród załogi niepokój o miejsca pracy i płace.

Kopalnia zakłada, że plan działań zmierzających do uruchomienia ponownego wydobywania z wyłączonej z eksploatacji ściany gotowy będzie do połowy października. Do naszej redakcji dotarł sygnał, że górnicy obawiają się robót w „ścianie śmierci”.

Bryndza z węglem, gdy go najbardziej potrzeba

Wobec kryzysu węglowego – wzmożonego popytu i wysokich cen węgla kamiennego – LWB uznał za istotne poinformować 27 września, że pojawienie się nagłych i nieprzewidywalnych utrudnień w prowadzeniu wydobywania, które były bezpośrednim powodem zatrzymania produkcji ze ściany 3/VII/385 wpłynie również na plan produkcyjny w roku 2023, zakładający wydobywanie na poziomie 8,3 mln ton węgla handlowego.

W komunikacie spółki czytamy, że opracowuje ona „plan naprawczy obejmujący działania, zmierzające do jak najszybszego uwolnienia uwięzionego kompleksu ścianowego i przywróce-

nia produkcji ze ściany”.

W branżowym portalu netTG.pl Grzegorz Gawroński, dyrektor ds. korporacyjnych i prokurent w LW Bogdanka, dodał: - W chwili obecnej pracę prowadzi zespół ekspertów, który ma za zadanie ocenić sytuację, zaproponować działania naprawcze, a także oszacować czas niezbędny do ich wykonania i ponownego uruchomienia wydobywania ze ściany.

Plan powinien być gotowy do połowy października.

Nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia

O poważnym problemie geologicznym, który skutkował ścięciem wydobywania o prawie milion ton – z 9,2 do 8,3 mln – Bogdanka poinformowała 14 września. Tego samego dnia wicepremier Jacek Sasin podał na Twitterze informację o wniosku o odwołanie prezesa kopalni. Dwa dni później Artur Wasil stracił sprawowanie od wiosny 2018 roku stanowisko.

Co się stało w ścianie 3/VII/385 uruchomionej 31 sierpnia? W komunikacie Bogdanka podała: „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia. Ściana osiągnęła postęp 55 mb i nie odnotowano problemów z wypiętrzaniem spągu, a osiągnięte postępy były zgodne z założeniami na tym etapie eksploatacji. Ściana była stale monitorowana przez system kontroli ciśnienia w podporach sekcji obudowy zmechanizowanej”.

Dalej kopalnia informowała, że podjęła działania w celu

uwolnienia zaciśniętych sekcji i wznowienia eksploatacji, które oceniła jako skomplikowane pod względem technicznym i organizacyjnym z uwagi na skalę zjawiska. Zapewniła, że wydobywanie będzie mniej właśnie „w związku z pojawieniem się nagłych i nieprzewidywalnych utrudnień w prowadzeniu wydobywania, którym obiektywnie nie można było zapobiec, ani przeciwdziałać”.

Ratują zaciśnięty, wart miliony, sprzęt

Ruszyły spekulacje na temat skali zniszczeń. Według rozmówcy portalu Spotted Lublin, wartość uwięzionego tam sprzętu – wymienione zostały: kombajn ścianowy, przenośniki, sekcje obudowy zmechanizowanej zabezpieczającej złoża – to około 200 mln złotych.

W netTG.pl dyrektor Gawroński skomentował, że to zawyżona kwota.

Kopalnia zapewniła, że prowadzi zintensyfikowane prace, które pozwolą odzyskać zaciśnięty sprzęt.

Podkreśliła, że na innych polach wydobywczych prace związane z produkcją przebiegają zgodnie z założonym harmonogramem.

Do redakcji „Wspólnoty” dotarł sygnał, że górnicy obawiają się robót w „ścianie śmierci”, jak się ją nazywa.

Nikt nie ryzykuje bezpieczeństwem górników

O zgłoszone nam obawy pytamy związkowców.

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdance, mówi, że nie słyszał o „ścianie śmierci” i nie sądzi, by określenie pochodziło z kopalni.

- Każdy górnik wie, że nikt o zdrowych zmysłach w takie miejsca nie wchodzi, dlatego też kierownictwo kopalni podjęło decyzję, by do próby uwolnienia sprzętu, który tam zaciśnięto, zastosowana została zupełnie inna technologia, polegająca na drążeniu po granicy tamtej ściany całkiem nowego chodnika, z którego, ewentualnie, odzyskany będzie sprzęt nadający się do wyciągnięcia. W tej chwili nikogo się tam nie wysyła, nikt nie ryzykuje bezpieczeństwem górników. Jak ona wygląda, widzimy tylko na wlotach do tej ściany. Nie można więc mówić o zagrożeniu, jeśli nikt tam nie wchodzi, pomijając już to, że takie określenie niczemu dobremu nie służy. My takich sygnałów od górników nie mieliśmy - podkreśla przewodniczący.

Potwierdza, że wiadomo mu natomiast o niepokojach natury ekonomicznej. Zaistniała sytuacja rodzi obawy o redukcję zatrudnienia i wypłatę czternastek czy Barbórki w razie, gdyby miało zabraknąć pieniędzy w kopalnianej kasie.

- Przypomnę, że zarząd kopalni zapewnił związki, iż nic nie zagraża bezpieczeństwu miejsc pracy ani poziomowi płacy i wszystkie świadczenia będą realizowane zgodnie z porozumieniem płacowym i Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy, czyli, że załoga nie ucierpi finansowo z powodu tej sytuacji – mówi Grzegorz Jadwiżuk.

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka uważa, że w tym trudnym dla kopalni okresie zdecydowanie szwankują procedury postępowania z pracownikami firmy w kryzysie

Dodaje: - W Bogdance nie raz już pokazaliśmy, że mamy wysokiej klasy fachowców. Oni wiedzą, co zrobić z tą ścianą, by jak najszybciej znowu zacząć wydobywać węgiel.

Pytany, czy związki prowadzą z rządem rozmowy na temat przyszłości kopalni, odpowiada: - Zamierzamy po raz kolejny spotkać się z wicepremierem Sasinem, by porozmawiać o sposobach finansowania spółki obecnie, gdy węgiel niestety wydobywamy mniej i potrzebujemy funduszy na to, by osiągnąć przynajmniej poprzednie, albo i wyższe zdolności produkcyjne, co bez pieniędzy się nie uda. I bez decyzji skąd je wziąć.

Morale załogi jest fatalne

Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka, uważa, że w tym trudnym dla kopalni okresie zdecydowanie szwankują procedury postępowania z pracownikami firmy w kryzysie: - W mojej ocenie morale załogi jest fatalne, ludzie stracili poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa. Brak informacji pogłębia jeszcze zaistniałą dezorientację.

Brakuje wyjaśnień ze strony zarządu, nie ma też jasności co do wizji przyszłości kopalni ze strony rządu, do którego należą decyzje w tej sprawie.

- Tymczasem, na przykładzie Polskiej Grupy Górniczej

widzimy, co mnie bardzo cieszy, że wreszcie ktoś wpadł na prawidłowy, zdaniem Związku Zawodowego Przeróbka, program rozliczania i finansowania górnictwa – mówi Jarosław Niemiec. - Może ktoś go skrytykuje jako pomoc publiczną, ale PGG będzie się teraz rozliczać ze swoim właścicielem, Skarbem Państwa, ze swoich zysków i strat w ten sposób, że na inwestycje typu rozciąganie złóż, roboty przygotowawcze, wymiana sprzętu itd. otrzyma miliardy dotacji. W momencie, gdy zaczną te przygotowane wyrobiska eksploatować, zwrócą pieniądze ze sprzedaży na zasadzie gwarantowanych obligacji Skarbu Państwa. Teraz Tauron ubiega się o podobny sposób finansowania. To właśnie na takie rozwiązanie czekało i tego domagało się górnictwo!

Przewodniczący zauważa, że będzie to oczywiście centralne zarządzanie.

- Jednak rzetelnie rozliczanie może być sposobem na to, abyśmy ten węgiel mieli. Przy naszych warunkach, jak się okazało, wyścigów na konkurencję z węglem kolumbijskim czy innym w czasie bessy nigdy nie wygramy, a w momencie, gdy go naprawdę potrzeba, nie można liczyć na węgiel z tamtej strony – konkluduje przewodniczący Przeróbki.

Jolanta Chwałczyk

Przewodniczący ZZ Przeróbka kontra zarząd LWB

W Wydziale Pracy Sądu Rejonowego w Lublinie 5 października odbędzie się rozprawa z powództwa Jarosława Niemca przeciw zarządowi Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.

- O anulowanie kary nagany, która według mnie i zdaniem środowiska związkowego została nałożona niesłusznie,



20 stycznia podczas pikiety pod siedzibą zarządu LW Bogdanka górnicy skandowali: „Gdzie jest nasza godna płaca”

z naruszeniem obowiązujących przepisów, ochrony związkowej i była formą szykany za działalność związkową – mówi Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ Przeróbka.

Zarząd ukarał przewodniczącego m.in. za spowodowanie zagrożenia covidowego podczas pikiety zorganizowanej przez ZZ Przeróbka w Bogdance w styczniu br.

- My byliśmy na dworze, natomiast tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestników kar nie

nałożono – zauważa Jarosław Niemiec. - Zarzucono mi także zakłócenie porządku, choć nikt nie został ukarany mandatem, nie było przypadków naruszenia mienia ani żadnych tego typu zdarzeń oraz naruszenie dobrego imienia firmy, co naszym zdaniem zakrawa już na próbę cenzury.

Pomoc prawną zapewnia przewodniczącemu zarząd krajowy ZZ Przeróbka.

Szykujemy się na najgorsze - skażenie radioaktywne. W magazynach gminnych - jodek potasu

Do powiatu opolskiego trafiło już 87 tysięcy tabletek jodku potasu. Każda gmina wyznaczyła już punkty dystrybucji dla mieszkańców. Jesteśmy przygotowani do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy – mówią samorządowcy.

Walki w rejonie Zaporoskiej Elektrowni Atomowej na Ukrainie i zagrożenie skażeniem promieniotwórczym, jakie może się pojawić, wymusiły działania na polskich organach państwowych. W ubiegłym tygodniu do komend powiatowych Państwowej Straży Pożarnej przekazano tabletki zawierające jodek potasu.

Jest to standardowa procedura przewidziana w przepisach prawa i stosowana na wypadek wystąpienia ewentualnego zagrożenia radiacyjnego – mówi Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, zapewniając jednocześnie, że w obecnej chwili takie zagrożenie nie występuje, a sytuacja jest na bieżąco monitorowana przez Państwową Agencję Atomistyki.

Służby wojewody lubelskiego zapewniają, że jodku potasu wystarczy dla każdego, kto będzie tego potrzebował. A profilaktyczne przyjmowanie jodku potasu na własną rękę jest odradzane przez lekarzy i specjalistów. Mamy 2,1 mln mieszkańców w województwie. Preparatu mamy znacznie, znacznie więcej. Jodek potasu należy przyjąć tylko wtedy, gdy z poziomu centralnego zostanie ogłoszony stan zagrożenia radiacyjnego – zastrzega Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jodek potasu już w gminach

Wojewoda zlecił już samorządom pierwsze zadania. Gminy miały przygotować magazyn, do którego trafił jodek potasu oraz ustalić miejsca jego dystrybucji wśród mieszkańców, gdy zajdzie taka konieczność.

Do powiatu opolskiego trafiło 87 tys. sztuk tabletek stałego jodu. Dostarczyli go z wojewódz-



Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska
- Generalnie jesteśmy przygotowani do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy. I nie będziemy musieli realizować tego zadania



Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska
- Wyznaczyliśmy punkty dystrybucji w każdym sołectwie. Z sołectwami małymi nie będzie kłopotu. Potężny problem będzie z sołectwami dużymi jak Karczmiska

kiego magazynu strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Jodek był już popakowany w kartony przygotowane dla każdej gminy. Wszystko przyjechało do nas gotowe. W sumie 87 tys. sztuk tabletek. Nasza rola polegała na wydaniu gminom tych tabletek i na razie tyle – mówi Michał Kuś, naczelnik wydziału organizacyjnego i zarządzania kryzysowego Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim.

Zaznacza jednocześnie, że przed powiatem będzie jeszcze jedno zadanie do wykonania. Zabezpieczyć szpital i więzienie w preparat.

Są przygotowani

Paczki z jodkiem potasu są już w gminnych magazynach – urzędach gmin. Wymagania były takie, aby lek przechowywany był w pomieszczeniu suchym, w temperaturze nieprzekraczającej 25 stopni Celsjusza.

Do gminy Chodel trafiło 9600 tabletek jodku. Tyle samo do gminy Józefów nad Wisłą. Najwięcej, ponad 25 tys., do gminy Opole Lubelskie.

Na razie jodek potasu ma być zabezpieczony w urzędzie gminy. Jak zajdzie tylko potrzeba, od razu uruchomiona będzie ochotnicza straż pożarna. Zalecają wydawanie w punktach, czyli najprawdopodobniej w remizach będzie wydawany – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

W wioskach, które remiz nie mają, preparat rozprowadzany ma być w świetlicach.

JODEK POTASU, KTÓRY TRAFIŁ DO GMIN POWIATU OPOLSKIEGO?

Chodel – 9600 sztuk
Józefów nad Wisłą – 9600 sztuk
Karczmiska – 8130 sztuk
Łaziska – 7170 sztuk
Opole Lubelskie – 25.230 sztuk
Poniatowa – 20.820 sztuk
Wilków – 6450 sztuk

Władze gminy Łaziska wskazały trzy takie miejsca. To ośrodek zdrowia oraz szkoły. Wójt nie widzi potrzeby tworzenia większej ilości punktów.

W moim mniemaniu stabilny jod powinien być wydawany przez osobę, która ma uprawnienia medyczne. Skąd ja tyle ludzi wezmę? Ośrodek Zdrowia tylko dwie osoby mógł delegować w tym celu – mówi Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. Generalnie jesteśmy przygotowani do tej sytuacji i mamy nadzieję, że na przygotowaniu tylko się skończy. I nie będziemy musieli realizować tego zadania – dodaje.

W tej gminie tabletki wydawać mają dwuosobowe zespoły złożone z obsługi medycznej i administracyjnej. W gminie Karczmiska za dystrybucję odpowiadać mają trzyosobowe zespoły – sołtys, urzędnik i strażak. Z gminy dostać mają listę i przygotowaną konkretną ilość tabletek dla danego sołectwa.

Wyznaczyliśmy punkty dystrybucji w każdym sołectwie. Z sołectwami małymi nie będzie kłopotu. Potężny problem będzie z sołectwami dużymi jak

Powiat puławski

Z informacji, do jakich udało się nam dotrzeć, wynika, że Starostwo Powiatowe w Puławach rozdysponowało jodek potasu do wszystkich gmin. Tam za jego rozprowadzenie wśród mieszkańców będą odpowiedzialni wójtowie i podlegli im pracownicy. Gdy w ubiegły piątek przed południem rozmawialiśmy z przedstawicielami poszczególnych gmin w powiecie, z niecierpliwością oczekiwali konferencji z wojewodą. Jak podkreślali, mieli jeszcze wiele wątpliwości i pytań w związku z akcją dystrybucyjną.

Jodek potasu mamy złożony w urzędzie. Do tej pory nie mieliśmy do czynienia z czymś takim. Jesteśmy właśnie w trakcie opracowywania procedury. W akcję przekazywania jodku potasu mieszkańcom naszej gminy będą zaangażowani pracownicy urzędu gminy, OPS-u,

ośrodka zdrowia, strażacy i sołtysi. Wyznaczyliśmy 8 punktów na terenie gminy, w których w razie potrzeby będzie wydawany, będzie działał także punkt mobilny na 3 samochody. Na wtorek zwołuję sztab kryzysowy – tłumaczy Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów i dodaje: Proszę, aby mieszkańcy na bieżąco śledzili stronę internetową gminy. Podobnie sytuacja wygląda w sąsiednim Markuszowie. W tej gminie będą działały 3 punkty dystrybucji medykamentu – w urzędzie gminy, miejscowej szkole i w budynku SP ZOZ-u. Sekretarz Bożena Tkaczyk-Żurawska także zachęca do śledzenia strony internetowej gminy. Jak tłumaczy w razie potrzeby komunikaty będą ogłaszane także inną drogą, np. przy pomocy wozów strażackich.

Marta Pietroni

Karczmiska. Rodzą się pytania, mnóstwo jest tych pytań. Na nie na ten moment nie ma odpowiedzi – informował na sesji radnych Janusz Goliszek, wójt gminy Karczmiska.

Nie potrzeba medyków

Służby mają zamknąć proces wyznaczania punktów wydawania jodku potasu w tym tygodniu.

Podamy ich adresy. Poinformujemy o tym gminy, miasta i powiaty. W całym województwie będzie to kilka tysięcy punktów: miejsca komisji wyborczych, szkoły, przychodnie, szpitale, instytucje kultury – zaznaczył w poniedziałek Lech Sprawka, wojewoda lubelski. Wydawanie preparatu nie musi odbywać się z udziałem medyka. Będzie wydawany wszystkim pełnoletnim osobom, które się po niego zgłoszą. Członek rodziny będzie mógł pobrać preparat dla całej swojej rodziny. Jodek potasu niepełnoletni mogą przyjmować pod nadzorem rodziców, opiekunów lub medyków. W przypadku wydania preparatu w szkole ro-

dzic lub opiekun musi wyrazić na to zgodę. Nie jest to jeszcze jednak odpowiedni moment na zbieranie przez szkoły zgód od rodziców na podanie uczniom jodku potasu – wyjaśnił.

Jodku potasu nie powinny przyjmować m.in. osoby uczulone na jego składniki, mające nadczynność tarczycy czy zaburzenia naczyń krwionośnych. Nie zaleca się też przyjmowania jodku potasu przez osoby po 60 roku życia.

Osoby po 60 roku życia, jeżeli będą chciały przyjąć jodek potasu, powinny wcześniej skonsultować to z lekarzem rodzinnym. Podobnie wszystkie osoby mające wątpliwości. W sytuacjach szczególnych przyjęcie preparatu może być ze szkodą, a nie z pożytkiem – apeluje wojewoda.

Przy wydawaniu jodku potasu nie będzie rejonizacji – będzie można go otrzymać na terenie całego kraju. Otrzymają go także m.in. cudzoziemcy i uchodźcy.

Agnieszka Ciekot,
Dominik Smagała

Kto pokieruje puławskim szpitalem?

Władze powiatu puławskiego ogłosiły konkurs na dyrektora SP ZOZ w Puławach. Nowy dyrektor ma zostać wybrany na kolejne sześć lat. Dotychczasowy szef placówki zapowiada walkę o reelekcję.

Zgodnie z zapowiedzią powiat rozpoczął poszukiwania nowego dyrektora lecznicy. Sprawującemu tę funkcję dotychczas Piotrowi Rybakowi już w ubiegłym roku skończyła się kadencja. Jednak nie ogłoszono konkursu, a przedłużono z nim umowę. Starostwo tłumaczyło się wtedy pandemią i skorzystało z przysługujących mu uprawnień. Rybak zarządza SP ZOZ-em od lipca 2015 roku. Stanowisko dyrektora puławskiego szpitala przejął po tym, jak władze powiatu w atmosferze skandalu rozstały się z ówczesną szefową placówki. Jolanta H. została oskarżona o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 116 tys. zł oraz o zmwę przetargową. W konkursie pokonał trzech kontrkandydatów, w tym m.in. ówczesnego wicedyrektora ds. ekonomicznych Wojciecha Tarłowskiego. Piotr Rybak już jakiś czas temu zapowiedział, że zamierza ubiegać się o reelekcję. Jestem w trakcie kompletowania dokumentów – mówi. Jakie wymagania stawiają władze powiatu kandydatom na szefa puławskiej lecznicy? Osoby aplikujące muszą mieć wyższe wykształcenie i co najmniej 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, nie może mieć też konfliktów z prawem. Pod uwagę będą brane również wiedza z zakresu zarządzania finansami publicznymi, komunikatywność i kreatywność. Zainteresowani mogą składać aplikacje do 10 października w Starostwie Powiatowym w Puławach. Kandydatury będzie oceniać komisja pod przewodnictwem Ireneusza Rzepkowskiego, członka zarządu Powiatu Puławskiego. Oprócz niego znajdują się w niej także: M. Rojczyk, A. Krzysztofik, T. Stolat, T. Szymajda, C. Witkowski oraz M. Łaguna (jako przedstawiciele Rady Społecznej SP ZOZ). Jeśli w dwóch kolejnych konkursach nie dojdzie do wyłonienia kandydata na dyrektora, zarząd powiatu po konsultacji z komisją konkursową może wyznaczyć osobę do pełnienia tej funkcji.

Marta Pietroni

Wyrok o eksmisję jest, a lokator ciągle się nie wyprowadził

Od 20 lat ma w domu „obcego” - niechcianego lokatora. Wyrok o eksmisję tylko na papierze



Bogdan Szymczak, współwłaściciel kamienicy, w której od lat mieszka niechciany lokator

POWIAT LUBARTOWSKI: Nie płaci czynszu, ma odcięty prąd i wodę. Od co najmniej kilkunastu lat Bogdan Szymczak z Lubartowa ma w domu niechciane lokatora. Sąd orzekł eksmisję, ale mężczyzna ciągle się nie wyprowadził. Dlaczego?

Właściciel lokalu przy ul. Pięknej w Lubartowie ma problem z niechcianym lokatorem. Mimo wyroku eksmisji wydane- go w styczniu 2020 r. ciągle zajmuje on pomieszczenia w domu, utrudniając życie właścicielom. Dom ma dwóch współwłaścicieli, jeden z nich poskarżył się redakcji na brak skutecznych działań ze strony komornika z Lubartowa.

Uciążliwy lokator

Jednopiętrowa kamienica znajduje się niemal w centrum Lubartowa. Jej część należy do rodziny Szymczaków: dwa pomieszczenia na parterze budynku oraz pięć na piętrze. Aż trzy z nich zajmuje lokator. - Nie pracuje, nie płaci czynszu, od czasu wydania wyroku ma odcięty prąd i wodę. Ogrzewa się jakimś piecykiem na

Bogdan Szymczak Zajmuje głównie moją część, drugiego właściciela tylko trochę. Jest uciążliwy

gaz. Jest uciążliwy, kiedyś rzucał petardy na schodach. Gdy mój syn kiedyś sprzątał na piętrze, uderzył przypadkiem w drzwi - wyskoczył i połamano mu okulary - skarży się Bogdan Szymczak. Lokator zajmuje pomieszczenia już od około 20 lat, przez długi czas Bogdan Szymczak nie zdawał sobie sprawy, że mężczyzna zajmuje jego własność. Wyszło to na jaw, dopiero kiedy regulowano dokładnie, która część kamienicy należy do Szymczaków. - Zajmuje głównie moją część, drugiego właściciela tylko trochę - mówi Bogdan Szymczak. Właściciele skierowali sprawę do sądu. Wyrok zapadł 8 stycznia 2020 r. Sąd Rejonowy nakazał pozwanemu lokatorowi, aby opuścił, opróżnił i wydał lokal. Według orzeczenia lokator nie ma prawa do lokalu socjalnego. Wyrokowi nadano rygor natychmiastowej wykonalności. Lokator ciągle jednak się nie wyprowadził.

COVID chronił przed eksmisją

13 sierpnia 2020 r. właściciel złożył wniosek do komornika sądowego w Lubartowie

o wszczęcie egzekucji wyroku. Jego wykonanie nie było jednak możliwe ze względu na obowiązujące wówczas przepisy związane z pandemią COVID-19. 18 listopada 2020 r. komornik poinformował Bogdana Szymczaka, że podejmie działania, ale po ustaniu stanu pandemii. Ten stan został zniesiony 12 maja 2022 r. W czerwcu Bogdan Szymczak ponowił więc wniosek do komornika o wszczęcie postępowania egzekucyjnego. Komornika 23 czerwca nie zastał dłużnik. Zjawił się on w kancelarii komornika dzień później, został poinformowany o wszczęciu egzekucji i o tym, że jeśli nie opuści lokalu w ciągu 30 dni, zostanie eksmitowany siłą. Powinien więc wyprowadzić się przed końcem lipca. Ciągle jednak zajmuje lokal. Bogdan Szymczak złożył 25 lipca kolejny wniosek do komornika o wszczęcie egzekucji. Domagał się, aby lokator wyprowadził się w ciągu siedmiu dni. Komornik zwrócił się do Urzędu Miasta o wskazanie schroniska, noclegowni lub innej placówki zapewniającej miejsce noclegowe, do której



O sprawę zapytaliśmy rzeczniczkę Izby Komorniczej w Lublinie, Katarzynę Ryń-Kowalską

Komornik przeprowadzi eksmisję, gdy gmina bądź wierzyciel wskażą pomieszczenie tymczasowe

W Czym należy tłumaczyć dotychczasowy brak skuteczności w wykonaniu wyroku?

Wniosek pana Bogdana Szymczaka o wszczęcie postępowania egzekucyjnego w celu wykonania eksmisji wpłynął do kancelarii komorniczej we wrześniu 2020 r. W tym czasie obowiązywały przepisy tzw. „tarczy covidowej”, które uniemożliwiały wykonywanie tytułów wykonawczych nakazujących opróżnienie lokalu mieszkalnego. Zatem Komornik nie mógł wykonać wniosku i przeprowadzić eksmisji, o czym poinformował wierzyciela.

Po uchyleniu przepisów „tarczy” wierzyciel zwrócił się do komornika o podjęcie czynności w sprawie. Komornik skierował pismo do Urzędu Gminy Lubartów o wskazanie dla dłużnika pomieszczenia tymczasowego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jeżeli dłużnikowi nie przysługuje prawo do lokalu socjalnego, a także nie przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może zamieszkać, komornik wstrzyma się z dokonaniem czynności do czasu, gdy gmina wskaże dłużnikowi tymczasowe pomieszczenie. W niniejszej sprawie dłużnik nie posiada prawa do lokalu socjalnego ani tytułu prawnego do innego lokalu lub pomieszczenia, jednakże zgodnie z wykładnią wyroku, o którą zwrócił się do Sądu

komornik, posiada on prawo do pomieszczenia tymczasowego. Oznacza to, że do czasu, kiedy gmina lub wierzyciel wskażą pomieszczenie tymczasowe, komornik nie może przeprowadzić czynności.

W Czy obecnie jest możliwe wykonanie tego wyroku - czy przepisy dotyczące pandemii i pora roku pozwalają na eksmitowanie lokatora?

Przepisy, które uniemożliwiały wykonywanie eksmisji, zostały uchylone przez ustawodawcę w kwietniu 2022 r. Jeśli zostanie wskazane pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika (przez gminę lub wierzyciela), komornik będzie mógł skutecznie przeprowadzić czynności.

W Czy w przypadku takiego wyroku należy zapewnić eksmitowanemu lokal? Jeśli tak, kto ma taki lokal znaleźć (komornik, właściciel lokalu, z którego lokator został eksmitowany)?

Jak wskazano powyżej - jeżeli dłużnikowi nie przysługuje prawo do lokalu socjalnego, a także nie przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może zamieszkać, komornik ma obowiązek wstrzymać się z dokonaniem czynności do czasu, gdy zostanie wskazane pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika. Pomieszczenie tymczasowe, zgodnie z prze-

pisami kodeksu postępowania cywilnego oraz ustawy o ochronie praw lokatorów, powinna wskazać gmina. Takie uprawnienie przysługuje również wierzycielowi.

W Jakie działania zostaną podjęte, żeby wykonać wyrok?

Komornik na wniosek wierzyciela zwrócił się z zapytaniem do bliskiej rodziny dłużnika o możliwość dokonania eksmisji na teren nieruchomości będącej ich własnością. Nie uzyskał jednak zgody właścicieli. Zwrócił się ponownie do Urzędu Miasta Lubartów o wskazanie pomieszczenia tymczasowego dla dłużnika. Gmina w odpowiedzi na wcześniejsze wezwanie wskazała komornikowi noclegownię w Chełmie, do której miałyby nastąpić eksmisja. Z uwagi na to, że dłużnikowi przysługuje prawo do pomieszczenia tymczasowego, eksmisja do noclegowni jest niedopuszczalna.

W Jeżeli Gmina wskaże pomieszczenie tymczasowe dla dłużnika, komornik niezwłocznie podejmie czynności niezbędne do wykonania wyroku.

W przypadku opieszałości samorządu związanej z niezapewnieniem pomieszczenia tymczasowego wierzyciel może dochodzić od gminy odszkodowania na podstawie artykułu 417 par. 1 kodeksu cywilnego.

niałby zostać eksmitowany lokator. W Lubartowie mieszka rodzina dłużnika. Jednak kiedy komornik sprawdził sytuację na miejscu, okazało się, że ta nie wyraża zgody na eksmisję mężczyzny do jej lokalu.

Niech miasto da lokal zastępczy albo niech płaci

Bogdan Szymczak 23 września złożył w Urzędzie Miasta wniosek.

- Wnosimy o wyznaczenie dla dłużnika pomieszczenia tymczasowego, jako iż dłużnik utrudnia korzystanie z lokali sąsiednich, jego działanie tworzy zagrożenie dla dobra mieszkańców. Nieotrzymanie lokalu zastępczego spowoduje, że wystąpimy o przyznanie nam odszkodowania od Urzędu Miasta Lubartów za bezprawne korzystanie przez dłużnika z lokalu mieszkalnego - napisał we wniosku.

Pomieszczenie zastępcze to lokal przyznawany osobom, którym nie przysługuje lokal socjalny. Powinno przypadać tam 5 mkw na osobę, powinien mieć dostęp do światła naturalnego i elektrycznego oraz do toalety (może być wspólna).

Wniosek złożony przez Bogdana Szymczaka jest rozpatrywany przez Urząd Miasta.

Marcin Kusyk

REG

- Można zastosować w tym przypadku nadzwyczajne złagodzenie kary - przekonują obrońcy Dominika M.

Student z Łęcznej otrzymał śmiertelny cios na lubelskim deptaku. Sprawiedliwość nierychliwa

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Sąd Okręgowy w Lublinie ponownie rozpatruje apelację w sprawie tragicznej śmierci Karola - student z Łęcznej w grudniu 2018 roku otrzymał cios pięścią w twarz podczas awantury na lubelskim deptaku. Obrońcy oskarżonego dowodzą, że Dominik M. działał w obronie koniecznej. Rodzina zmarłego chce surowszej kary dla sprawcy.

Tragedia na deptaku

W nocy 20 na 21 grudnia 2018 roku. Karol B., student z Łęcznej, po otrzymanym ciosie padł na kostkę brukową na środku deptaka w Lublinie. Chwilę wcześniej uderzył go pięścią w twarz 22-letni lublinianin Dominik M. w czasie awantury, do jakiej doszło między dwiema grupkami młodych mężczyzn.

W czerwcu ub.r. wyrok w tej sprawie wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Dominik M. został uznany za winnego udziału w bójce oraz nieumyślnego spowodowania śmierci i skazany na półtora roku pozbawienia wolności. Miał też zapłacić po 50 tys. zł zadośćuczynienia dla matki i ojca zmarłego Karola.



- Dominik M. (na zdjęciu w środku) nie miał czasu zastanawiać się, jakie może czynności obronne podjąć. Zareagował instynktownie. Niestety... - mówi adwokat Jacek Przeciechowski (na zdjęciu z lewej)

Andrzej Samulak, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego
- Wymierzona kara jest rażąco łagodna. Nie tylko dla rodziny pokrzywdzonego, ale i w ogólnym poczuciu sprawiedliwości

Jacek Przeciechowski, obrońca Dominika M.
- Został zaczepiony, atmosfera zdarzenia była nerwowa. Padały wyzwiska, także pod adresem Dominika M.

Decydował Sąd Najwyższy

W wyniku apelacji Sąd Okręgowy w Lublinie uznał, że proces musi zostać przeprowadzony jeszcze raz. Sąd doszedł ponadto do wniosku, że w tym przypadku sąd niższego rzędu - Sąd Rejonowy Lublin-Zachód - orzekł w sprawie należącej do właściwości sądu wyższego rzędu i skierował sprawę do ponownego rozpoznania.

W związku z tym proces miał odbyć się przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Obrońcy oskarżonego - broni go dwóch adwokatów - wnieśli jednak skargę na wyrok uchylający do Sądu Najwyższego. Ten przyznał im rację - uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym.

„Miał przed sobą całe życie”

Sprawa ruszyła we wtorek, 27 września. Pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego - ojca Karola, domaga się uchylenia wyroku z czerwca ub.r. i skierowania go do rozpoznania przez Sąd Okręgowy w Lublinie. Ewentualnie apeluje o wymierzenie Dominikowi M. surowszej kary i zobowiązanie go do zapłacenia ojcu, matce oraz siostrze Karola po 100 tys. zł.

- Na nagraniu monitoringu widać, jak pokrzywdzony podchodzi do oskarżonego i dotyka jego pleców. Nie było tam szybkiego, agresywnego ruchu - zwracał uwagę adwokat Andrzej Samulak, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego - ojca Karola, opisując ostatnie momenty przed tragicznym w skutkach uderzeniem, wymierzonym przez Dominika M. - Należy wziąć pod uwagę, że oskarżony oddalił się z miejsca zdarzenia. Wymierzona mu kara jest rażąco łagodna. Nie tylko dla rodziny, ale i w ogólnym poczuciu sprawiedliwości. Karol był młody, miał całe życie przed sobą. Zasądzona nawiązka jest zbyt mała. I należy się również siostrze pokrzywdzonego, która w tamtym czasie podchodziła do matury, a jednocześnie przeżywała utratę brata, z którym była bardzo blisko. Nie powinna zostać pominięta, jako osoba najbliższa - dodał.

Prokurator oczekuje utrzymania wyroku w mocy.

- Ustalenia prokuratury są identyczne jak sądu pierwszej instancji - powiedział prokurator Piotr Obara.

„Został zaczepiony ręką, oddał ręką”

Dominika M., którego we wtorek nie było w sali rozpraw, broni dwóch adwokatów. Domagają się oni, by sąd uznał, iż oskarżony działał w obronie koniecznej. Ewentualnie, by sąd złagodził karę Dominikowi M. poprzez warunkowe zawieszenie.

- Odszedł na bok, stał rozmawiając z kolegą. Karol podszedł żwawym krokiem z wyciągniętą ręką. Przypadek, że nie widać, że dochodzi do uderzenia, ale ewidentnie była to zaczepka. Skutkowała reakcją Dominika M. w postaci odwrócenia się i uderzenia, co skutkowało zgonem Karola. Można to uznać za działanie w obronie koniecznej. Dominik M. nie podjął żadnych innych nieadekwatnych działań. Został zaczepiony, atmosfera zdarzenia była nerwowa. Padały wyzwiska, także pod adresem Dominika M. Próbowano zabrać mu szalik. Miał prawo czuć obawę i kiedy został bez uprzedzenia zaczepiony przez Karola, podjął reakcję obronną. Został zaczepiony ręką, oddał ręką. Nie ma dysproporcji

w użyciu środków obronnych - uzasadniał adwokat Jacek Przeciechowski. - W najgorszym razie doszło do przekroczenia granic obrony koniecznej poprzez zadanie zbyt mocnego ciosu Karolowi. Można zastosować w tym przypadku nadzwyczajne złagodzenie kary. Dominik M. nie miał czasu zastanawiać się, jakie może czynności obronne podjąć. Zareagował instynktownie. Niestety... - dodał.

Ogłoszenie wyroku zostało odroczone do 11 października.

Kary już prawomocne

Wyroki w związku z tragicznym wydarzeniem z lubelskiego deptaka usłyszało w czerwcu ub.r. jeszcze pięciu młodych mężczyzn: 23-letni Krystian B. i 23-letni Marcin K. z Łęcznej, 23-letni Michał J. z Urszulina, 24-letni Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) i 22-letni Dmytro Ł. z Lublina. Kara dla nich to pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywny w wysokości kilkuset złotych.

Po wyroku Sądu Rejonowego Lublin-Zachód do sądu wpłynęła także apelacja od wyroku Krystiana B., ale w tym przypadku sąd drugiej instancji utrzymał w mocy decyzję z czerwca ub.r. Wyroki pozostałych skazanych uprawomocniły się.

Dominik Smagała

Sąd sprawdza, czy nieletni z Niezabitowa ulegają demoralizacji

POWIAT OPOLSKI: To pokłosie zawiadomienia, jakie na policji złożyła zastępca burmistrza Poniatowej na młodzież z rodzinnej wsi. Nieletni mieli zakłócać jej spokój.

Chodzi dokładnie o czwórkę nieletnich mieszkańców Niezabitowa. To oni wspólnie z dwoma starszymi koleżankami znalazły się na liście osób wskazanych policji przez zastępcę burmistrza Poniatowej Anetę Poniatowską. Pod koniec lipca wszyscy mieli zakłócać porządek publiczny i jej spokój.

- Zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające wobec czterech



Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim
- Zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające wobec czterech nieletnich w przedmiocie ustalenia, czy ulegają oni przejawom demoralizacji

rech nieletnich w przedmiocie ustalenia, czy ulegają oni przejawom demoralizacji - mówi sędzia Radosław Pomorski, przewodniczący III Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. - Zgodnie z przepisami Sąd Rodziny ma obowiązek zbadać z urzędu czy nieletni nie ulega demoralizacji i czy konieczne jest stosowanie środków wychowawczych, a żeby

to zrobić musi być wszczęte postępowanie. Zasada jest taka, że jak wpływa zawiadomienie o możliwej demoralizacji z policji lub prokuratury to sąd wszczyna postępowanie wyjaśniające - tłumaczy.

W tym konkretnym przypadku demoralizacja polegać miałaby na przebywaniu w nieodpowiednim towarzystwie w godzinach nocnych i spożywaniu alkoholu.

Wszczęte postępowanie wyjaśniające w praktyce oznacza, że do działania wkroczył kurator sądowy. To jemu sąd zlecił zebranie informacji o nastolatkach z Niezabitowa. Gromadzone one będą w drodze wywiadów środowiskowych przeprowadzanych z rodzicami, w szkołach do których uczęszczają nieletni oraz środowisku lokalnym.

Jak zapewnia sędzia Pomorski, w postępowaniu Sąd Rodzinny kieruje się przede wszystkim dobrem nieletnich. A podejmując ostateczną decyzję o ich losie opiera się na zebranych informacjach oraz bierze pod uwagę, czy wobec nieletnich były już wcześniej prowadzone jakieś postępowania w sprawach nieletnich.

W zależności od ustaleń sądownego postępowania mogą zakończyć się umorzeniem, jeżeli sąd uzna, że wobec nieletnich nie jest celowe stosowanie żadnych środków wychowawczych, lub zastosowaniem środka wychowawczego. Ma to miejsce w sytuacji, gdy sąd uzna, że nieletni ulega demoralizacji. Środki wychowawcze to upomnienie, zobowiązanie do określonego zachowania lub nadzór kuratora.

Sąd ma możliwość nie wszczęcia postępowania, ale dotyczy to wyjątkowych sytuacji.

- Kiedy ewidentne jest, że nieletni nie popełnił przestępstwa, na przykład czyn nie jest przestępstwem albo dotyczy przestępstwa prywatnoskargowego i nie ma wniosku od uprawnio-

nego o ściganie nieletniego lub też niedawno orzeczono wobec nieletniego środek wychowawczy i nie jest zasadne orzekanie nowego środka wychowawczego - tłumaczy sędzia Pomorski.

Dwie starsze dziewczęta z Niezabitowa zostały skazane już za zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anetę Poniatowską. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał wyroki nakazowe. Każda zapłacić ma 200 zł grzywny. Obie wniosły sprzeciw od wyroków. A to oznacza, że odbędzie się normalna rozprawa z udziałem obwinionych i świadków.

Agnieszka Ciekot

Karetka pogotowia dwa razy przyjeżdżała do tego samego domu w Stasinowie. Za każdym razem lekarz stwierdzał zgon

Matka zmarła, gdy dowiedziała się o śmierci syna

POWIAT RADZYŃSKI: Najpierw zmarł 49-latek, a kiedy o wszystkim dowiedziała się jego 86-letnia matka, gorzej się poczuła i także zmarła. Rodzinny dramat rozegrał się w nocy z niedzieli na poniedziałek w miejscowości Stasinów (gmina Radzyń Podlaski).

Sygnał o tragedii otrzymaliśmy od naszego Czytelnika. Potwierdziła go radzyńska policja.

– Przed godziną 2 dostaliśmy zgłoszenie, że w jednym z domów został znaleziony nieprzytomny 49-latek. Wszystko odkrył jego brat, który mieszka w domu nieopodal. Na miejsce przyjechała karetka pogotowia, ale życia mężczyzny nie udało się uratować – relacjonuje starszy aspirant Piotr Mucha z Ko-

mendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Na tym jednak nie koniec dramatu.

Śledczy zarządzili sekcję zwłok 49-latka

– Gdy matka denata, 86-letnia kobieta mieszkająca w tym samym domu, dowiedziała się o zdarzeniu, wówczas jej stan się pogorszył, została do niej we-

zwana karetka, ale kobieta również zmarła – dodaje Mucha.

Na miejscu pracowali policjanci pod nadzorem prokuratury. Śledczy zarządzili sekcję zwłok 49-latka, w stosunku do starszej kobiety nie podjęli takiej decyzji.

Zdaniem prokuratury nie ma wątpliwości co do przyczyn zgonu staruszki.

Mężczyzna był żonaty, osierocił dzieci.

Grzegorz Rekiel

Drożej na cmentarzu. To przez inflację

Lubartów: Burmistrz Krzysztof Paśnik wydał zarządzenie, w którym określa opłaty za korzystanie z usług pogrzebowych na cmentarzu komunalnym przy ul. Gazowej. Ceny poszły w górę.

To jeden z dwóch cmentarzy w Lubartowie. Jednym, parafialnym, zarządza parafia św. Anny. Komunalny jest w gestii miasta. Ostatnio wysokość opłat za korzystanie z usług cmentarnych ustalano w styczniu 2022 r. Przez długi czas pozostawały jednak niezmienione.

- To była pierwsza podwyżka od 2013 r. – mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicz. 21 września burmistrz wydał nowe zarządzenie, według którego ceny ustalone w styczniu poszybowały do góry. Opłata za udostępnienie miejsca pochowania zwłok na podstawie aktu zgonu w murowanym grobie jednooso-

bowym w styczniu ustalona na 2100 zł, we wrześniu wzrosła do 3500 zł. Taka sama opłata za grób dwuosobowy wzrasta z 4100 zł do 5200 zł. Za trzyosobowy grób w styczniu trzeba było zapłacić 7100 zł, a od września już 8100 zł. Opłaty za pochowanie wzrastają o 100 zł. Według zarządzenia ze stycznia opłata za pochowanie w grobie jednoosobowym i dwuosobowym wynosiła 300 zł, obecnie - 400 zł. Za pochowanie w grobie trzyosobowym i czterosobowym od stycznia trzeba było zapłacić 500 zł, od września - 600 zł.

Łukasz Chomicz tłumaczy tę podwyżkę inflacją.

- Mamy w tej chwili w kraju na poziomie 17 procent. Przyczyną podwyżki opłat jest także wzrost kosztów materiałów i usług. Gdyby opłaty utrzymano na poziomie określonym w styczniu, to sprzedawalibyśmy groby poniżej kosztów ich wykonania - argumentuje rzecznik.

Marcin Kusyk

Policja najpierw zatrzymała zbyt głośnego kierowcę. Potem „wpadł” diagnosta

Lublin: Policjanci zatrzymali diagnostę, który poświadczył nieprawdę przy badaniu technicznym samochodu. To efekt kontroli kierowcy, który przekroczył normy hałasu.



Policja najpierw zatrzymała zbyt głośnego kierowcę. Potem „wpadł” diagnosta

Lubelscy policjanci od miesiąca prowadzą akcje „Stop – drift”. W jej trakcie zwracają uwagę na kierowców łamiących przepisy ruchu drogowego oraz zakłócających spoczynek nocny. Dotąd policjanci skontrolowali blisko 300 pojazdów, ujawnili ponad 220 wykroczeń i zatrzymali 64 dowody rejestracyjne.

W środę (28 września) mundurowi z drogowki zatrzymali do kontroli samochód marki Audi.

- W trakcie sprawdzania stanu technicznego okazało się, że pojazd

przekracza dopuszczalne normy emisji hałasu. Konieczne było zatrzymanie dowodu rejestracyjnego. Natomiast 25-letni kierowca został zobligowany do wykonania przeglądu - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kilka godzin później policjanci znowu namierzili, to samo kontrolowane audi. Okazało się, że samochód 25-latka był już po badaniu technicznym. - Pomimo tego, że

w pojeździe nie zostały wykonane żadne naprawy, diagnosta podjął decyzję o zwrocie dowodu rejestracyjnego. Audi przeszło bez uwag nie tylko zlecone przez policjantów częściowe badanie techniczne, ale także został mu wykonany całkowity przegląd na kolejny rok - dodaje nadkomisarz Kamil Gołębiowski.

Funkcjonariusze wspólnie z pracownikiem Urzędu Miasta w Lublinie przeprowadzili kontrolę

w stacji diagnostycznej, gdzie wykonany został przegląd. Zabezpieczona została dokumentacja oraz monitoringi. Policjanci zatrzymali 21-letniego diagnostę, który wydał zaświadczenie o przeprowadzonym badaniu technicznym. Mężczyzna trafił do policyjnej celi. W środę usłyszał zarzuty.

- Zatrzymany odpowie jako osoba pełniąca funkcję publiczną za poświadczenie nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w zaświadczeniu o przeprowadzonym badaniu technicznym. Śledczy wnioskowali o tymczasowe aresztowanie na 3 miesiące, jednak sąd nie zdecydował się na zastosowanie środka zapobiegawczego - informuje nadkom. Gołębiowski. - Mężczyźnie grozi kara nawet do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zatrzymali go policjanci na wolnym

Pijany z trudem wsiadł do auta i chciał jechać

Lublin: Ponad 2 promile alkoholu w organizmie miał mężczyzna, który z trudem wsiadł do samochodu i próbował odjechać.

- (26 września) na ulicy Niepodległości w Lublinie będący poza służbą dwaj policjanci z komisariatu 1 i 5 zauważyli zataczającego się mężczyznę. Funkcjonariusze zwrócili uwagę na nietrzeźwego, ponieważ zatrzymał się przy nich i zaczął szu-

kać kluczyków do samochodu. Po chwili mężczyzna przeszedł chwiejnym krokiem na drugą stronę jezdni i wsiadł do zaparkowanej toyoty. Gdy próbował odjechać, zdecydowanie zareagowali policjanci - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Funkcjonariusze uniemożliwili mężczyźnie jazdę. Potem wezwali patrol, który przebadął kierowcę alkomatem. Urządzenie wykazało ponad 2 promile.

Joanna Niećko

Będą kursy na Lubelszczyźnie

Wojsko szykuje specjalne szkolenia dla każdego

Lublin: Każdy będzie mógł przejść jednodniowe szkolenie pod okiem wojska. Będzie można nauczyć się m.in. posługiwania bronią, walki wręcz, udzielania pierwszej pomocy i jak przetrwać w terenie.

Ministerstwo Obrony Narodowej i Wojsko Polskie w październiku i listopadzie zorganizują bezpłatne, jednodniowe szkolenia pod hasłem „Trenuj z wojskiem”. Odbędą

Harmonogram szkoleń w woj. lubelskim:			
8 października Zamość – 19. Brygada Zmechanizowana	5 listopada Zamość – 19. Brygada Zmechanizowana		
15 października Hrubieszów – 2. Pułk Rozpoznawczy	12 listopada Hrubieszów – 2. Pułk Rozpoznawczy		
22 października Dęblin – Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego	19 listopada Dęblin – Centrum Szkolenia Inżynieryjno-Lotniczego		

się w 17 jednostkach wojskowych. Będzie można nauczyć się tam np. podstaw posługi-

wania bronią, jak przetrwać w terenie i udzielić pierwszej pomocy.

- Chciałbyś czuć się bardziej bezpiecznie i być świadomym zagrożeń? Chcesz umieć obronić siebie i swoich bliskich? Pragniesz nauczyć się posługiwania prawdziwą bronią? Chciałbyś wiedzieć jak rozpałcić ognisko, uzdatnić wodę, czy przetrwać w trudnych warunkach? Jesteś ciekaw jak to jest rzucić granatem i założyć maskę przeciwgazową? Uważasz, że powinienes wiedzieć jak się zachować podczas alarmu i ostrzału? Przydałaby Ci się powtórka z pierwszej pomocy i opatrywania ran? Zawsze chciałeś nauczyć się bronić

w walce wręcz? Twoim niespełnionym planem było zaliczyć rywalizację w survivalowym marszu z mapą w terenie? Czy jesteś po prostu ciekaw umiejętności wojskowych i chciałbyś dobrze spędzić czas w sobotę w twojej okolicy? – jeżeli na chociaż jedno pytanie odpowiedziałeś TAK, to projekt „Trenuj z wojskiem” jest dla Ciebie - informuje MON.

Szkolenie jest dedykowane każdemu, dorosłemu Polakowi. Trzeba przekazać zgłoszenie do jednostki wojskowej. Należy tam podać imię i nazwisko. Nabór

trwa do godz. 13.00 dnia poprzedzającego szkolenie. Warunek uczestnictwa to: wyłącznie polskie obywatelstwo, wiek od 18 do 65 lat oraz odpowiedni ubiór (długie lub sportowe buty, długie spodnie, kurtka/bluza, czapka, rękawiczki).

Treningi planowane są na każdą sobotę od 8 października do 26 listopada w godz. 8.00-16.00 we wskazanych jednostkach wojskowych. Organizator zapewnia wyżywienie i ubezpieczenie.

Joanna Niećko

REG

Jak tańczyła Julia Suryś? - wideo zobaczycie w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Córka wójta Milejowa doszła do piątego odcinka „Tańca z gwiazdami”

- Zostaliście okrzyknięci najpiękniejszą parą tej edycji - powiedział Krzysztof Ibisz o córce wójta Milejowa Julii Suryś i jej tanecznym partnerze Michale Mikołajczaku.

Córka wójta Milejowa, Tomasz Surysia pokazała się milionom Polaków. Wielokrotnie nagradzana niemal 21-letnia tancerka i modelka wystąpiła w popularnym telewizyjnym show Polsatu „Taniec z gwiazdami”.

Przypomnijmy, że w tym programie profesjonalni tancerze uczą kroków rozpoznawalne osoby. Później pary rywalizują ze sobą, a ich zmagania widzowie oglądają na żywo.

Najnowsza edycja emitowana jest od końca sierpnia. Co tydzień w poniedziałek widzowie z całej Polski oglądają na żywo zmagania 11 par, wśród których byli m.in. detektyw Krzysztof Rutkowski, czy kolarka górską Maja Włoszczowska. W każdym odcinku odpada jedna para.

Julia Suryś w taneczne tajniki wprowadzała Michała Mikołajczaka, aktora znanego m.in. z takich seriali, jak „Pierwsza miłość” i „Na Wspólnej”.

Taneczny partner Julii zaskoczył widzów, mówiąc o sobie, że jest nieśmiały. - Bardzo często zdarza mi się spuszczać wzrok, mój zawód jest dla mnie terapią – zdradził w pierwszym odcinku 35-letni aktor.

„Jest taka piękna”

Mikołajczak nie mógł jednak przed kamerami nachwalić się urody swojej tanecznej partnerki. - Zaskoczyło mnie to, że jest taka piękna i nie wiem, czy będę mógł się w ogóle skupić na nauce tańca – mówił.

W trakcie pierwszego treningu stwierdził: - Spojrzałem na ciebie i od razu mi się wszystko pomyliło.

Ale Julia szybko przywołała Michała do porządku: - Słuchaj. Koncentracja!

I udało jej się postawić aktora do pionu. - Ma piękne oczy, jest piękną dziewczyną, ale jednak mamy zadanie do wykonania – stwierdził popularny aktor.

Trudne początki

W pierwszym odcinku para tańczyła walca wiedeńskiego. Jurorzy byli jednak krytyczni.

- Świetnie zagrana taneczna tragedia, niestety – ocenił jeden z jurorów, Michał Mali-

towski, zawodowy tancerz.

Z kolei Iwona Pavlović, kolejna doświadczona tancerka w jury programu, stwierdziła, że Michał pięknie oddał emocje tańca i jest „świetnym materiałem na tancerza”, jednak nie wszystko wyszło tak jak trzeba. Pavlović przypominała Michałowi: - Rama, rama i jeszcze raz rama. I zaleciła, by w czasie tańca nie otwierał buzi.

Każdy z czterech członków jury mógł przyznać maksymalnie 10 punktów. Wynik pierwszego odcinka Julii i Michała: 21 punktów. Do tego doliczane są później punkty za tzw. maraton, czyli wspólny taniec wszystkich par, a także głosy widzów.

Przeszli do piątego odcinka

W drugiej odsłonie Julia z Michałem tańczyli hiszpańskie pasodoblo. To wykonanie bardziej spodobało się jurorom. Mówili do Michała: „Można? Można!” i przyznali parze łącznie 30 punktów.

W trzecim odcinku para zańczyła quickstep. - Jest według mnie coraz lepiej. Wyglądacie na parkiecie pięknie razem, bo piękna partnerka i ty dosyć ładny chłopak zresztą – mówił aktor Andrzej Grabowski, który również zasiada w gronie jurorów. Za quickstep Julia i Michał otrzymali łącznie 26 punktów.

W czwartym odcinku Julia odwiedziła rodzinne strony Michała, czyli miasto Żelów w województwie łódzkim. Poznała rodziców aktora, którzy byli nauczycielami.

Później obejrzelśmy jak para wykonała amerykański taniec jive. Tu notowania były słabsze – 21 punktów.

Mimo to Julia i Michał dostali się do piątego odcinka, w którym zatańczyli taniec współczesny do piosenki z popularnego niedysygnalnego serialu „Adam i Ewa”.

Pożegnanie z show

W poniedziałek, 26 września, jurorzy nie mogli nachwalić się parą.

- Państwo zatańczyliście moim zdaniem najlepiej jak dotąd – stwierdził Andrzej Piaseczny.

W tym tańcu główną rolę odgrywały emocje. Wszystko ze sobą grało, uważam, że to twój najlepszy taniec – dodała Iwona Pavlović.

- Też uważam, że to najlepszy taniec, który do tej pory tańczyliście – wtórował Andrzej Grabowski.



Julia Suryś w taneczne tajniki wprowadzała Michała Mikołajczaka, aktora znanego m.in. z takich seriali, jak „Pierwsza miłość” i „Na Wspólnej”



Rozmowa z Julią Suryś, córką wójta Milejowa, uczestniczką „Tańca z gwiazdami”

Julia Suryś: Rodzice są dumni

W Co w Pani zawodowym życiu zmienił występ w „Tańcu z gwiazdami”?

Od mojego ostatniego odcinka w programie minął zaledwie tydzień, który przeznaczyłam w 100 procentach na odpoczynek, więc oprócz tego, że udział w tym konkursie mogę sobie zapisać w moich zawodowych doświadczeniach i osiągnięciach, to „Taniec z Gwiazdami” nie zmienił drastycznie mojego życia. Pełna pozytywnej energii wracam do mojej pracy i obowiązków, jakie pełniłam przed programem.

W Co będzie Pani najlepiej wspominać?

Całe ostatnie trzy miesiące były pełne pozytywnych wrażeń. Zaczynając od ludzi, których tam poznałam, po każdą minutę treningu na sali, możliwość przekazywania wiedzy mojemu podopiecznemu, vibracje spowodowane lekkim stresem przed każdym

poniedziałkowym występem na żywo, kończąc na oglądaniu dumnych twarzy mojej rodziny i wspólnym świętowaniu odniesionego sukcesu.

W Czy coś Panią zaskoczyło?

Najbardziej zaskoczył mnie fakt, że jednak mimo wszystkich moich życiowych doświadczeń związanych z występami na scenie, znalazł się program taneczny, który obudził we mnie cotygodniowy stres przed tańcem w telewizji na żywo.

W Co przyniosło największy trud?

Najtrudniejsze było nauczenie się życia z tygodnia na tydzień. Będąc w programie, nie wiedzieliśmy tego, co będzie się działo w przyszłych tygodniach. Życie toczyło się od poniedziałku do poniedziałku na sali tanecznej, więc ciężko było o zaplanowanie czegośkolwiek innego poza treningiem. Oczywiście z perspektywy czasu doceniam te trzy miesiące

życia w biegu i na pewno będę wspominać ten czas z uśmiechem na twarzy.

W Czy dojdzie do piątego odcinka uważa Pani za sukces?

Rywalizacja w programie była zacięta, a poziom wyrównany. Tak naprawdę nie jestem w stanie wskazać w tej edycji pary, która tańczyła najsłabiej i najlepiej, dlatego, mimo że walczyliśmy i chcieliśmy przetrwać jak najdłużej, to odpadnięcie brałoby pod uwagę w każdym odcinku. Koniec końców jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się dotrzeć do piątego odcinka i pokazać się w kilku odsłonach tanecznych.

W Jak pracowało się z Michałem Mikołajczakiem?

Praca z Michałem Mikołajczakiem to była czysta przyjemność, wylewaliśmy na treningach siódme poty, ale zawsze z uśmiechem na twarzy. Zostawił na parkiecie

ZACZYNAŁA JAKO PIĘCIOLATKA

Julia Suryś pierwszych kroków tanecznych uczyla się w małej szkole w gminie zarządzanej przez jej ojca, Tomasza Surysia, wójta Milejowa. Przysługę z tańcem Julia Suryś zaczęła, gdy miała zaledwie pięć lat i już wtedy wyróżniała się wśród rówieśników.

Jej pierwszym nauczycielem tańca był Leszek Gęca, który prowadzi zajęcia w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Julia jest wielokrotną medalistką Mistrzostw Polski w tańcu towarzyskim, a także finalistką międzynarodowych turniejów tanecznych. Posiada dwie najwyższe klasy S w stylach tanecznych standardowym i latynoamerykańskim.

Oprócz tego Julia spełnia się w modelingu. Wystąpiła w kampaniach wielu znanych marek i pozowała w sesji do edytorialu czasopisma „HOT Magazine”. Chodziła na wybiegach m.in. w Londynie, Mediolanie, Hiszpanii, Grecji czy Portugalii

dużo serca i nigdy nie wątpił w informację, które mu przekazywałam. Cieszę się, że mogłam przy nim zadebiutować w tym programie.

Chciałabym też podziękować wszystkim, którzy nas oglądali, kibicowali nam i wysyłali na nas głosy. To wspaniałe uczucie, wiedzieć, jak wiele osób dobrze Ci życzy i trzyma za Ciebie kciuki. Nie ukrywam, że po każdym odcinku, czytając wiadomości od widzów, roniłam łzy wzruszenia. Dziękuję rodzicom i najbliższym za to, że mogłam przeżyć tak piękną przygodę, która zostanie w moim sercu na zawsze.

Od mieszkańców z rodzinnych stron dostałam bardzo dużo wsparcia i miłych słów, za które z całego serca chciałabym podziękować. Wiem, że bez tak ogromnego poparcia u najbliższych nie byłabym tu, gdzie jestem. Dziękuję za każdą wiadomość, słowa otuchy, ale także każdy oddany na mnie głos.

rzy oddali głos na nią i Michała, a także swojemu tanecznemu partnerowi: - Wspaniale było przy tobie zadebiutować.

Kamil Kulig

Ktoś niszczy myśliwskie ambony. 5 tys. zł za wskazanie wandala

POWIAT ŁUKOWSKI

W ostatnich miesiącach ktoś zniszczył ambony myśliwskie, stojące przy lesie na łąkach w Żdżarach, w gminie Łuków. Inną ambonę ukradziono. Dla myśliwych to duża strata i utrudnienie polowań.

Akty wandalizmu i kradzieży wydarzyły się na terenie dzierżawionym przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 335 Przyszłość z Warszawy. Dzierżawi ono obwód nr 32 Nadleśnictwa Łuków, popularnie zwany Jatą. Ten obwód liczy około 10 tys. ha, w przeważającym procencie są to lasy, pół i łąk jest mniej. Myśliwi z Przyszłości gospodarują w tym obwodzie od 1965 r.

Przewrócone i rozbite

Pod koniec lipca myśliwi pojechali do lasu i zobaczyli, że trzy ambony, stojące na łąkach w odległości około 400 metrów jedna od drugiej, zostały przewrócone i rozbite. Widać było, że to celowe działanie. Natychmiast powiadomili Waldemara Kuryłę, strażnika łowieckiego koła, do którego obowiązków należy m.in. przeciwdziałanie kłusownictwu i regularne patrolowanie terenu łowiska. Dewastację zgłoszono na policję, która próbuje ustalić sprawcę zniszczeń.

- Podejrzewamy, że sprawcy podjechali terenowym samochodem, potem o każdą ambonę zaczęli linę i wyrócili ją, choć to solidne konstrukcje, osadzone na betonowych podporach wkopanych w ziemię. Przewrócone ambony ciągnęli po łące, aż się rozpadły. Rozbite ambony nie nadają się do remontu – mówi Andrzej Cybula z WKŁ Przyszłość.

Duże koszty

Ambony są ustawiane na koszt koła łowieckiego. Mają około 7 m wysokości, ważą ok. 700 kg. Mogą służyć nawet do 20 lat, jeśli są dobrze zamocowane i zaimpregnowane. Wartość ambony na dzień dzisiejszy waha się w granicach 2,5-3 tys. zł. Kupienie nowych ambon, przetransportowanie ich na miejsce i uprzątnięcie zniszczeń to wydatek rzędu kilkunastu tysięcy zł. Jeśli nie ma urządzeń łowieckich, w tym ambon, myśliwi mają ograniczone możliwości skutecznego wykonywania polowania.

Myśliwi: Sprawca dewastacji ambon utrudnił nam polowanie i walkę z ASF

- Kiedy kolega powiadomił nas o tej dewastacji, byliśmy zbulwersowani. Nie wiemy, kto zadał sobie tyle trudu, żeby to zrobić. Utrudnił nam polowanie i walkę z ASF, ponieważ jesteśmy zobowiązani przez Powiatowego Lekarza Weterynarii do sanitarnego odstrzału dzików – mówią myśliwi.

Podciął piłą

Podobne zdarzenie miało miejsce na wiosnę tego roku koło Róży Podgórznej, gm. Stoczek Łukowski. Ktoś podciął nogi ambony piłą mechaniczną. Myśliwi poinformowali policję, ale jakiś czas później sprawę umorzono, bo nie wykryto winnego.

Ukradli ambonę

Kolejna ambona padła łupem złodziei. Rok w gospodarce łowieckiej zaczyna się 1 kwietnia. Od 1 kwietnia 2022 r. decyzją



Kupienie nowych ambon, przetransportowanie ich na miejsce i uprzątnięcie zniszczeń to wydatek rzędu kilkunastu tysięcy zł

NAGRODA 5 TYS. ZŁ ZA WSKAZANIE SPRAWCY

Zarząd Wojskowego Koła Łowieckiego nr 335 Przyszłość wyznaczył nagrodę w wysokości 5 tys. zł dla osoby, która wskaże sprawcę bądź sprawców tej dewastacji. Dyskrecja zapewniona. Jeśli ktoś coś wie i chce to zgłosić, to powinien powiadomić policję, która prowadzi sprawę

powiedzieć, kiedy to się stało – mówi Andrzej Cybula.

Obecnie sejmik przywrócił ten obszar łowiecki.

Ktoś podciął nogi ambony piłą mechaniczną

- Kiedy ten obszar przywrócono nam do użytkowania, myśliwi pojechali sprawdzić stan urządzeń łowieckich. Zobaczyli, że nie ma jednej z ambon. Nie było żadnych śladów. Podej-

rzewamy, że kradzież nastąpiła w kwietniu albo w maju. Policja prowadzi czynności związane z wyjaśnieniem okoliczności kradzieży – relacjonuje Waldemar Kuryła, strażnik łowiecki koła.

- Koło we współpracy z Państwową Strażą Łowiecką podjęło działania prewencyjne i postanowiło zwiększyć intensywność patroli Straży Łowieckiej na terenie obwodu – dodaje.

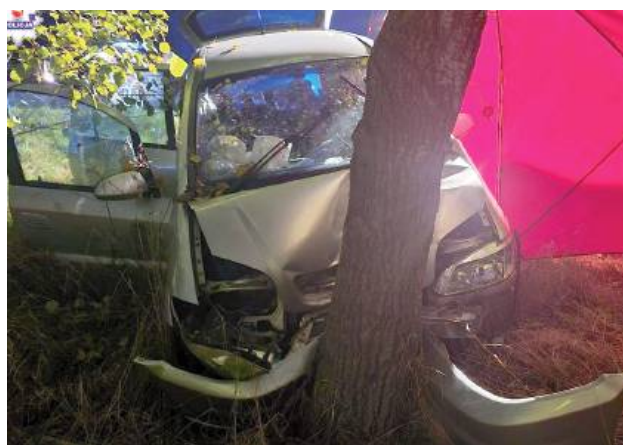
mo

Joanna Niecko

Koszmar w wypadku w gminie Sosnowica. Kierowca nie żyje

Osobowy opel uderzył w drzewo w Nowym Orzechowie (gm. Sosnowica). Kierowca zginął na miejscu.

Dramat rozegrał się w czwartek (29 września) poza terenem zabudowanym, na drodze w kierunku Uścimowa w pow. lubartowski. Był wczesny wieczór, kiedy kierowany przez 45-letniego mieszkańca Lublina opel na zakręcie zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie uderzył w przydrożne drzewo.



Opel na zakręcie zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie uderzył w przydrożne drzewo

- Pomimo natychmiastowej reanimacji, kierujący autem wskutek odniesionych obrażeń, zginął na miejscu. Podróżujący z nim 60-letni mieszkaniec gminy Sosnowica, o własnych siłach opuścił pojazd. Badanie alkomatem wskazało, że miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie. Po udzieleniu mu pomocy wrócił do domu – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Na miejscu przeprowadzone zostały oględziny przez bie-

głego z zakresu ruchu drogowego pod nadzorem prokuratora. Ciało 45-lataka trafiło do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja zwłok, a pojazd został przetransportowany na policyjny parking. Szczegółowe okoliczności tragedii będzie wyjaśniać Prokuratura Rejonowa we Włodawie, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica.

Na miejscu, oprócz ratowników pogotowia i prokuratury, pracowały trzy radiowozy policji, Jednostka Ratowni-

czo-Gaśnicza Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Sosnowicy oraz OSP Nowy Orzechów. - Do naszych zadań należało m.in. zabezpieczenie i oświetlenie miejsca wypadku, odłączenie zasilania w pojeździe oraz zakreślenie butli z gazem – relacjonują druhowie z Sosnowicy.

Ruch w miejscu zdarzenia odbywał się wahadłowo, a działania trwały przez ponad 4 godziny.

Nasze potrawy docenione w Poznaniu: zupa z suma z Janowca i beza z Ostrowa Lub.



Stoisko przygotowane przez reprezentantów województwa lubelskiego na brak zainteresowania nie mogło narzekać, co potem doceniło także konkursowe jury, przyznając Lubelszczyźnie aż 8 kulinarnych „Perł”

Kulebiak jaglany z Perkowic pod Białą Podlaską, beza z Ostrowa Lubelskiego oraz zupa i gulasz z Janowca otrzymały „Perły” w konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo - Smaki Regionów”.

Smaczna Lubelszczyzna

W ostatni weekend września w Poznaniu odbyła się kolejna już XXI edycja targów „Smaki Regionów”. Wzięła w nich udział także reprezentacja województwa lubelskiego na czele z członkiem zarządu Zdzisławem Szewem.

Stoisko Lubelszczyzny cieszyło się sporym zainteresowaniem, co przełożyło się na wyniki konkursów na najlepszy regionalny i tradycyjny produkt żywnościowy oraz na najlepsze danie i potrawę regionalną i tradycyjną. W sumie lubelskie otrzymało 8 „Perł”.

Wśród docenionych produktów regionalnych i tradycyjnych znalazł się kulebiak jaglany, przygotowany przez Pracownię Kulinariów Regionalnych w Perkowicach oraz beza cukierni z Ostrowa Lubelskiego. Natomiast w drugiej kategorii konkursowej jury zwróciło uwagę na dania zaserwowane przez restaurację „Czarna Dama” z Janowca - nadwiślańską zupę z suma i gulasz barani z plackami słomianymi.

- Bardzo się cieszę z tak dobrego wyniku. Konkursy jak ten, pokazują ogromny potencjał, jaki wciąż drzemie w produktach regionalnych i tradycyjnych z naszego regionu. Chcemy, żeby poznała i pokochała je cała Polska - mówi Członek Zarządu Województwa Lubelskiego Zdzisław Szew.

To nie nasze ostatnie słowo

Jak przyznaje właściciel restauracji „Czarna Dama” z Janowca, która reprezentowała

dania z Lubelszczyzny, do konkursu zgłosił się sam.

- Przez kilka lat byłem dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Janowcu i konkurs był mi znany. Brałem w nim udział razem z Kłami Gospodyń Wiejskich z gminy Janowiec i wspólnie z paniami promowaliśmy lokalne tradycyjne potrawy - mówi Łukasz Skowrya.

Dlatego tegoroczne „Perły” nie są dla niego pierwszymi. Wyróżnienie na konkursie w Poznaniu traktuje jako kolejny sukces na niwie kulinarnej. Przed jury restauracja z Janowca zaprezentowała zestaw potraw nawiązujący do regionalnej tradycji.

- Zarówno zupę nadwiślańską z suma, jak i gulasz barani z plackami słomianymi, czyli plackami ziemniaczanymi ścieranymi na tartce z grubymi oczkami, serwujemy na co dzień w naszej restauracji. To danie lokalne, związane z tradycją, a my dążymy do tego, aby właśnie takie potrawy serwo-



Jednym z dań z naszego województwa, które doceniła komisja konkursu „Smaki Regionów” była nadwiślańska zupa z suma oraz gulasz barani z plackami słomianymi przygotowane przez restaurację „Czarna Dama” z Janowca



Łukasz Skowrya,
właściciel restauracji „Czarna Dama” w Janowcu
Naszymi daniami nawiązujemy do historii, poprzez nie chcemy eksponować naszą historię odwiedzającym nas turystom

wać. To polska kuchnia w nowoczesnym wydaniu - dodaje Łukasz Skowrya.

Dlaczego, jego zdaniem danie janowieckiej kuchni zwróciło uwagę oceniających lokalne potrawy?

- To danie inne od wszystkich potraw regionalnych, wśród których najczęściej przewijają się dania mączne. Moim zdaniem nasylenie rynku tego typu potrawami jest duże, a my zaserwowaliśmy danie, które łączy się z regionem. Janowiec kiedyś stał baraniną i obecnie coraz więcej się o niej mówi. Aktualnie wracamy do tego, czego dowodem może być chociażby to, że na zamkowych wzgórzach

zamieszkało stado owiec. Naszymi daniami nawiązujemy do historii, poprzez nie chcemy eksponować naszą historię odwiedzającym nas turystom - tłumaczy właściciel restauracji „Czarna Dama”.

Restaurator z Janowca już zapowiada kolejne działania.

- W niedługim czasie podejmemy starania o to, by te dania zostały wpisane na listę produktów tradycyjnych w Ministerstwie Rolnictwa. Kiedyś, jako dyrektor GOK już taki produkt wpisałem. Był to zawijok janowiecki, przygotowywany przez KGW w Janowicach - dodaje Łukasz Skowrya.

Marta Pietroni

Dzieci urodzone w radzyńskim szpitalu



Bartosz Śnieżyński, Serokomla
ur. 25 września, g. 13.35
3300 g, 54 cm
Rodzice: Krystyna, Konrad
Rodzeństwo: Sylwia 8 lat



Aleksander Nazaruk, Bojanówka
ur. 26 września, g. 10.25
4470 g, 58 cm
Rodzice: Anna, Piotr
Rodzeństwo: Iga 4 l., Wiktoria 11 l.



Aleksander Mazurek, Kąkolewnica
ur. 29 września, g. 8.47
2890 g, 52 cm
Rodzice: Weronika, Marcin

Lucynie i Tadeuszowi Koncom z Kurowa

z okazji pięćdziesiątej rocznicy ślubu, najlepsze życzenia i dużo zdrowia
życzą dzieci

Kornelii i Danielowi Krukowi

z okazji piątej rocznicy zaślubin najlepsze życzenia składają
Mikołaj, Sławek, Michał z Agnieszką oraz rodzice

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO



Łukasz!

Po weekendzie niezapomnianych przeżyć, czeka Cię rozpoczęcie miesiąca miodowego. Gwiazdy Ci sprzyjają! Pamiętaj tylko, że życie to nie Hotel Paradise - jest o wiele fajniejsze i przede wszystkim: naturalnie piękne! Dokonałeś trafnego wyboru - tak trzymaj! Egzotyczna podróż poślubna oczaruje Was, ale niestety... kiedyś się skończy. Wróćcie bezpiecznie - może na tureckim dywanie?

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia!
Życzą koleżanki i koledzy z pracy

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO



Eustachy Erazm Sanguszko (1768 - 1844) - arystokrata, dzielny żołnierz i nieszczęśliwy kochanek

Największa miłość radzyńskiego księżątka

Jego matką była córka Potockich z Radzyńska, wychowywał się na dworze w Lubartowie. Dysponował potężnym majątkiem, otrzymywał najwyższe urzędy i stopnie wojskowe. Najwięksi ludzie epoki nazywali go przyjacielem. Tylko w miłości nie miał szczęścia...

Książę Hieronim Janusz Sanguszko, ojciec Eustachego Erazma, był młodszym synem Pawła Karola i Barbary z Duninów, znakomitej książęcej pary, która do największej wspaniałości doprowadziła m.in. Lubartów. W 1767 pojął za żonę Urszulę Cecylię Potocką, córkę Eustachego Potockiego i Marii z Kąckich, właścicieli m.in. świeżo wykończonego Pałacu w Radzyniu.

Jeden z najważniejszych rodów na Litwie

Hieronim nie był szczególnie barwną postacią. Owszem, nieźle wykształcony na lubartowskim dworze, zamożny, pełniący co i rusz rozmaite urzędy - co dla członka jego klasy było niemożliwe w zasadzie do uniknięcia, niespecjalnie chętnie ruszał się z ulubionej Sławuty na dzisiejszej Ukrainie. Pierwszy raz zaręczony był jako 19-latek, ale szczęścia zabrakło: narzeczona Rozalia Lubomirska zmarła w przeddzień ślubu. Poślubił na sejmie, ale nie zapisał szczególnie chlubnej karty. Uważany jest za przeciwnika Konstytucji 3 Maja, choć sam tłumaczył, że protestował nie przeciw treści, a przeciw formie uchwalenia. Tak czy siak, był na skrajnie prowadzonej przez ruskiego ambasadora Bułhakowa liście rublochapów, na których Moskale mogli w razie czego liczyć. Z drugiej strony: większych szkodników były wówczas dziśki.

Jaki ślub! Jakie wesele!

Ślub Sanguszki z Potoczcanką był wielkim wydarzeniem towarzyskim. W kościele Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim udziału go 1 lutego 1767



Książę Eustachy Erazm Sanguszko łączył ze sobą dwa wspaniałe rody: koronarzy Potockich i litewskich Sanguszków

W czasach stanisławowskich do wierności małżeńskiej podchodzono nader liberalnie. Książę Adam Kazimierz Czartoryski sam podrzucił swoją żonę Izabelę na Zamek Królewski i w drodze do którejś przyjaciółki martwił się, czy aby król i ruski ambasador się z tego powodu nie obrażą...

roku wielbny biskup Krasicki (mający dobre relacje jeszcze z Barbarą Sanguszkową...). Rano na cześć celebrycy (bo to jego urodziny były) 100 razy huknięto z armat, potem uroczyste błogosławieństwo w pałacowej kaplicy, po obiedzie zaś tańce. Przybywać zaczęli kolejni znakomici goście, wreszcie o 17 poprowadzono młodych do ołtarza. Nie wiadomo co i kto z tego słyszał, bo przez cały obrzęd waliły wszystkie pałacowe działy. Po tej miłej przerwie wrócono do stołów i sal tanecznych, wznosząc zdrowie króla, biskupa, młodych, rodziców - ot, zwykłe podlaskie, kameralne, na 500 osób weselisko. Tańczono do 3, następnego dnia mama Potocka nie mogła jechać z wizytą do swachów do Lubartowa, albowiem zaniemogła.

Szybka kariera

A półtora roku później z niewielkim haczykiem urodził się jeszcze w Radzyniu książę Eustachy Erazm Sanguszko. Na marginesie jeszcze wspomnijmy, że książę Hieronim nie długo cieszył się małżeńskim szczę-

ściem: Urszula zmarła cztery lata później. Dzieciństwo więc spędzał na dworze babci Barbary w Lubartowie, skąd wysłany został do wojskowej szkoły w Strassburgu. Wrócił w 1786 roku. Francuska ogłada i litewska błękitna krew przyspieszały kolejne awanse. W 1789 r. na sejmiku w Lublinie jednogłośnie razem m.in. z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim został wybrany posłem na Sejm, który potem zyska miano Wielkiego

Najmłodszy poseł Sejmu Wielkiego

Jako dwudziestolatek jest najmłodszym chyba uczestnikiem Sejmu Czteroletniego. Jakość jego posłowania łatwo ocenić na podstawie zachowanej korespondencji. O polityce mało, trochę więcej o zmianie stroju francuskiego na polski, najwięcej o koniach (bo Sanguszkowie mieli opinię największych w Rzeczypospolitej w tej dziedzinie ekspertów). ...Nieśwież pasował na myśliwca, Białacerkiew na pijusa, Sanguszkowie na znawcę koni, tak Puławy na literata - podsumowywał potem XVIII-wieczne autorytety



Portret pędzla Lampiego. Kiedy pochodzący z Inflant kronikarz pokusił się o wskazanie najlepszych tancerzy w Warszawie, palmę pierwszeństwa wśród panów przyznał księciu Józefowi Poniatowskiemu, za najwdzięczniejszą tancerkę uznał Julię Potocką

Wraz z Rozalią z Chodkiewiczów Lubomirską z Opola Lubelskiego i Warszawianką Barbarą z Bielińskich Kossowską Julia Potocka zgodnie uznawana była przez współczesnych za najpiękniejszą kobietę ówczesnej Warszawy

Karol Zbyszewski. Wystąpienie na sejmie miał chyba tylko jedno, pojedynków za to więcej, najgłośniejszy z Kazimierzem Rzewuskim. Już we wrześniu 1791 roku dzielnie baluje z Kozakami i ukraińskimi damami na Zadnieprzu. A że bardziej jest stworzony do szabli niż polityki, miał okazję wykazać w czasie wojny z Rosją 1792 roku.

Jednak zanim chwacko spisał się w bitwie pod Zieleńcami, już był poważnie ranny. Ciężki przypadek złamanego serca.

Ach, jakaż ta Julia piękna!

Urodę i wdzięk Julii Potockiej opisywał już współczesny Fryderyk Szulc, pochodzący z Inflant uważny obserwator życia rozsejmowanej Warszawy.

Gdy jej maleńka, śliczna nóżka, unosząca zaokrąglone, elastyczne kształty utoczonej postaci, związała się w mazurku i zdawała ledwie dotykać ziemi, gdy z rąk jednego w objęcia drugiego mężczyzny przelatując, unoszona, porywana, wiedziona - na ostatek wróciła do swego tancerza, który ją gwałtownie porywał i okrę-

cał namiętnie, a jej głowa jak ze znużenia spadała mu na ramię lub pełną wdzięku rozkosznego, a jednak skromnego, na piersi się chyliła (...) otaczające tłumy, wstrzymując oddech, całe oczyma ją pożerając, milczące, wzrokiem sobie tylko czarodziejkę ukazywały, jako nieporównaną.

Sto lat później z hakiem zachwycał się niezrównany gawędziarz Stanisław Wasylewski, pisząc o niej ciągle per *Giulietta la bella...* Jego króciutki szkic „Sanguszko i Julia” będzie dla nas w warstwie emocjonalnej wiarygodnym przewodnikiem.

Żona cudownego wariata

Cóż nadzwyczajnego w tym, że się pokochali? Pisze Wasylewski: *Giulietta la bella miała w opinii pań wytwornych jedną dziwną, niewytłumaczoną dla nich usterkę. Była uparcie i konsekwentnie cnotliwą. Żona takiego dziwaka i wierna!* Albowiem Julia była mężatką. To oczywiście samo w sobie w niczym nie przeszkadzało, nic nam nie wiadomo, aby Eustachy Erazm był przesadnie zazdrosny, zdaje

się też, że prawowity mąż Jan Potocki niespecjalnie się życiem uczuciowym i prywatnym małżonki przejmował. On miał inne, ciekawsze sprawy na głowie. Był jednym z najbardziej kolorowych ptaków ówczesnej Europy. Nie tylko Europy nawet.

Dziwny hrabia

Mówi się, że stara księżna Lubomirska niespecjalnie przepadała za swoimi czterema córkami, głównie z tego powodu, że nie były synami. Jedną wydała za Rzewuskiego, trzech za rozmaitych przedstawicieli klanu Potockich. Julii trafił się Jan. Przez współczesnych uważany za wariata, dziś za jeden z najbardziej fascynujących umysłów swojej epoki, jego rękopis znaleziony w Saragossie uznawany za arcydzieło formy i treści, nakreślony na jego podstawie film (m.in. z kreacją śp. Franciszka Pieczki...) eksperci uważają za jedno z największych arcydzieł w dziejach kinematografii. Jako młodzieniec z lubością ganiał nago po pałacu, lata całe spędzał na podróżach po Europie, Afryce i Bliskim Wschodzie, nosił się z cudzoziemską, po polsku gadał słabo, rzadko i z niechęcią. Książki pisał po francusku. Fryderyk Szulc tak go opisywał: *Długo przebiegł czas spędził w różnych krajach Europy, we Francji, Włoszech, Anglii i Hiszpanii zamieszkując jak w domu, zwiedził Turcję, Arabię, Syrię i znaczną część Persji. Wiadomość o rewolucji w ojczyźnie sprowadziła go nazad do kraju w okresie sejmiku konstytucyjnego. Otrzymał ją, będąc w Maroku. Ubiór jego był półpolski, półwłoski. Przebiegłszy większą część kuli ziemskiej, zachciało mu się widzieć ziemię pod nogami. Gdy Blanchard przybył do Warszawy z balonem, z nim razem puścił się on w powietrze z ogrodu pałacu Mniszchów. Zabrał ze sobą w tę podróż swoich zwykłych towarzyszy: opalego Turka i białego rzymskiego pudła; wleciał z Warszawy aż do woli i tam spadł bez szwanku.*

Jeżeli komuś się zdawało, że piękna Julia usidlił ekscentryka, to się mylił. Nie ma żadnych przesłanek, żeby twierdzić, że się w swoim mężu kochała. Nie ulega jednak wątpliwości, że była mu wierna.

Zbigniew Smółko
REG

Jan Weyssenhoff (1774 - 1848) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. IV)

Zołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Dla weterana wojen napoleońskich spokojne dowodzenie dywizją kawalerii w Lublinie i gospodarzenie w kupionych od Czartoryskich Samoklęskach musiało być pewną, chyba raczej miłą, odmianą. Od kolejnych carów spływały na niego zaszczyty i dowody zaufania. A tu nagle wybucha powstanie!

Jak Weyssenhoffowie znaleźli się w Samoklęskach?

Przypomnijmy: on z niemieckiej, ale od dawna wrosłej w polskość szlachty inflanckiej, ona z bogatego galicyjskiego ziemiaństwa. Skąd więc nabycie majątności i skoncentrowanie życia rodzinnego pod Lublinem? W Lublinie i Siedlcach stacjonowała bowiem dywizja kawalerii, którą generał formował. A że bywał w Puławach u Czartoryskich, to i ze znalezieniem odpowiedniej siedziby i jej zakupem większych kłopotów nie było. Pieniądze, jak się rzekło, miała żona. To Tekla też gospodarowała na Samoklęskach, będąc, jak się wydaje, w tym dziele zupełnie osamotniona.

Dobry żołnierz w kiepskim czasie

Generał zaś robił, co umiał: lojalnie służył w armii Królestwa. Cieszył się uznaniem nie tylko Aleksandra I, ale i Konstantego. Zawsze dość nieswojo czuje się, kiedy przychodzi opisywać dokonywane w tamtych latach wybory oficerów, uczonych i arystokratów. Linia między obowiązkiem, służbą, lojalizmem, służalczością i zwykłym, śmierzącym zaprzaństwem nie zawsze była jasna i prosta. Z wielką skrupulatnością opisywał to chociażby Marian Brandys w „Końcu świata szwoleżerów”. Z rąk Aleksandra i Mikołaja I Weyssenhoff otrzymuje kolejne zaszczyty i odpowiedzialne zadania. Zestawianie go z kanałiami typu Aleksandra Rożnieckiego, niegdysiejszego żołnierza Księstwa i Napoleona, który potem w Królestwie policyjnie ścigał spiskowców i patriotów czy nawet z bijącym rekordy serwilizmu Wincentym Krasieńskim byłoby grubym nieporozumieniem.

Wieża o powstaniu

O przygotowaniach do powstania generał wiedział jeszcze mniej niż większość jego kolegów po fachu. Służbę pełnił wtedy w Lublinie, wieść dotarła do niego niedługo po powrocie z imienin od księżnej Izabeli z Puław. Czeka



Samoklęski do 1824 roku należał do Czartoryskich, były w dożywocie u pułkownika Ciesielskiego. Centrum włości był zaprojektowany przez Aignera pałac. Obecny jego kształt został nadany w końcówce XIX wieku przez Józefa Weyssenhoffa

Wedle niektórych źródeł głównym zarzutem wobec Weyssenhoffa było jego uzależnienie od alkoholu

rozkazów, spodziewa się, że każą mu iść nad Bug. 4 grudnia dostaje pismo od naczelnego wodza Józefa Chłopickiego i polecenie pójścia do Warszawy. Żołnierz żołnierzem: każą iść, to idzie. Nie ukrywa, że od początku krytycznie ocenia całą awanturę, liczy, że Chłopicki coś tam z Konstantym wynegocjuje. Nie jest zachwycony entuzjazmem, który z kolei wykazują jego oficerowie.

W Warszawie zaś wielu wyczerkuje go z wytęsknieniem, gotowych przyznać mu najwyższe zaszczyty. Deputacja sejmowa powierza mu bowiem funkcję dowódcy wojska. Informują go o tym listownie! Przybywa do Warszawy 20 stycznia i wtedy dopiero zapadają ostateczne decyzje o powierzeniu funkcji wodza naczelnego. Początkowo faworytem jest Weyssenhoff, potem jednak jego szanse, niemal z godziny na godzinę, maleją.

Wstydlivy problem generała

Dość intrygującą informację podaje Stanisław Barzykowski, uczestnik i kronikarz powstania listopadowego. Pisze o sytuacji ze stycznia 1831 roku, kiedy sejm dokonywał przeglądu kandydatur na wodza naczelnego po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego. Rozważano m.in. czterech generałów: gnuśnego Szembeka, złożonego chorobą Kickiego, powszechnie nielubianego Krukowieckiego i Weyssenhoffa właśnie. Owoż czytamy: *Drugim z kolei był jenerał Weyssenhoff. Odznaczająca to była postać, umysł*

wykształcony i nie bez zdolności, lecz nieszczęśliwy nałóg pijaństwa, jaki posiadał, sprawiał, że buława ani na chwilę w jego rękę nie mogła być złożona. W głosowaniu ostatecznie wygrał z dużą przewagą Michał Gedeon Radziwiłł.

To nie był pierwszy raz

Przyjrzyjmy się sprawie bliżej. Za pułkownikiem - a potem generałem ciągnęła się bowiem już od lat dość paskudna opinia. Oddajmy głos jednemu z pamiętnikarzy wojen napoleońskich, pułkownikowi Julianowi Sierawskiemu, dowódcy 6 pułku piechoty. Razem m.in. z Weyssenhoffem szturmował w 1809 roku pod Sandomierzem bramę Opatowską. Całą operacją dowodził Michał Sokolnicki, Weyssenhoff, *numiany, barczysty i na kształtnym koniu siedzący*, wydał, jak się wydaje dość pochopnie, rozkaz do ataku. Kawalerzyści zapłacili straszną cenę, zginęło być może nawet stu żołnierzy (w tym dzielny rotmistrz książę Marceja Lubomirski), uciekających spod ognia ułanów piechociarze musieli nawet do walki bagnietami zwracać... I w tej oto sytuacji znajdujemy Weyssenhoffa:

„- A gdzie wasz pułkownik? - Tu leży, w bruzdzie na polu...

- Czy ranny?
- Ranny!

Natenczas i Sokolnicki, i Blumer, i Sierawski i wielu oficerów, ciekawych czy ta wiadomość nie jest fałszywą, pospieszyli na wskazane miejsce. Sierawski, znając nałogi Weyssenhoffa od czasów kampanii 1794, zapytał się go, czy prawda, że był rannym?

- Tak, tak - mdlejącym głosem odpowiada Weyssenhoff - ranny jestem.

- A gdzie?
- W prawą nogę.

I rzeczywiście, zdawało nam się, że udo prawe, czyli raczej spodnie nankinowe (czyli z chińskiej, blysz-

czącej tkaniny - przyp. ZS) pana Weyssenhoffa zbroczone były jakimś płynem czerwonym. Zsiadł więc Sierawski z konia i jak Tomasz niewierny chciał się dotknąć tej rany, do której opatrzenia żaden lekarz nie spieszył. Lecz nim ten zamiar wykonał, cofnął się przerażony zapachem, dowodzącym, że ten płyn nie był krwią ludzką ani bydlęcą, ale ryżowym wyskokiem, który w gorącym żołądku pana Weyssenhoffa fermentował pocztą. Sokolnicki przy tym śledztwie stał jak niemy, lecz po dowodach tak jasnych rzekł:

Po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego początkowo dowództwo oferowano Weyssenhoffowi

- Zawiodłem się na tym protegowanym”.

Pił nawet na służbie

Wedle całej dostępnej nam wiedzy nasz generał był rzeczywiście poważnie uzależnionym alkoholikiem, acz niewiele wiemy o przebiegu i konsekwencjach tego stanu rzeczy. Nie był w swoim środowisku wyjątkiem. Przypomnijmy słynną historyjkę spod Somosierry, nawet jeśli nie ma stuprocentowych dowodów na jej autentyczność. Oto sam wariacko dzielny skądinąd, generał Montbrun miał, widząc szarżujących szwoleżerów powiedzieć do Napoloena: „Sire, oni są najwyraźniej pijani!”. Na to Cesarz: „Ach, gdyby wszyscy moi żołnierze byli pijani jak Polacy!”. Wiele mogło uść ułanom, o pewnych sprawach po prostu się nie mówiło. Nie poczytywano pijaństwa jako dającego samo z siebie plamę na honorze. W pewnych okolicznościach regulaminy przewidywały nawet przydziały wina i wódki (skądinąd mogła nie raz uratować od skutków wojskowego żarcia). Inaczej jednak było, kiedy żołnierz albo - Boże, bądź

miłościw... - oficer, wypiwszy, uchybiał służbie. A to właśnie uczynił Weyssenhoff.

Sam generał o tej historii w pamiętnikach nie wspomina, późniejszy kronikarz i panegirysta rodu znany pisarz Józef tym bardziej nie stawia kwestii.

Czy jednak polityka?

Surowy osąd Barzykowskiego budzi jednak pewne wątpliwości. Nie lekceważąc problemu, musimy zauważyć, że wiedza o szczególnej predylekcji Weyssenhoffa do alkoholu i wcześniej musiała być powszechną, a jednak nie przeszkodziła w powierzeniu mu dowództwa najpierw przez deputację sejmową, a potem radę wojenną! Przecież Weyssenhoffa wszyscy znali od dziesięcioleci, z jego zaletami i przywarami... Jego stan też nie mógł być najgorszy, skoro jeszcze rok wcześniej Mikołaj I wysłał go z misją dyplomatyczną do Drezn. Owszem, można założyć, że był tzw. wysoko funkcjonującym alkoholikiem, jednak sprawa wymaga pewnej ostrożności. Dynamika zdarzeń politycznych związanych z powierzeniem funkcji wodza naczelnego powstania Radziwiłłowi, a nie Weyssenhoffowi nie jest dziś możliwa do odczytania, ale z pewnością sprowadzenie całej historii do kwestii trunkowości generała jest dużym uproszczeniem.

cdn.
Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Krajobraz po bombardowaniu



Zdjęcie wykonane na początku października 1939 roku w Markuszowie. 8 i 10 września miały miejsce dwa terrorystyczne naloty. W miejscowości były wprowadzone pododdziały Warszawskiej Brygady Pancerno - Motorowej, ale chodziło bardziej o wywołanie chaosu na tyłach. Bomby spadły głównie na centrum miasteczka, gdzie mieszkali przeważnie Żydzi. Bomby wywołały pożar, który zniszczył większość zabudowań - na zdjęciach widzimy tylko kominy. Dwa dni potem, w niedzielę, w miejscowości nie było już zupełnie wojska (trwała bitwa nad Bzurą...) Markuszów jest bombardowany i ostrzeliwany z broni pokładowej. Ginę cywile i dzieci, jedna z bomb spada na ukrytą pod drzewem grupę dziewczynek. Ofiary zostają pochowane we wspólnym grobie. Kilka dni później wchodzą Niemcy, jeden z nich ma aparat fotograficzny...

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik: Pięć goli, mnóstwo emocji i trzy punkty

Po przerwie na mecze reprezentacji Górnik wrócił do rywalizacji w piłkarskiej Fortuna 1. Lidze. Łęcznianie w sobotę podjęli na swoim boisku GKS Tychy. I wygrali po niezwykle emocjonującym meczu.

Spotkanie zaczęło się dobrze dla gospodarzy. Sędzia podyktował bowiem rzut karny za zagranie piłki ręką we własnym polu karnym przez obrońcę tyższan. Jedenastkę na gola pewnym strzałem zamienił Damian Gąska, zdobywając swoją czwartą bramkę w tym sezonie.

Na zmianę wyniku trzeba było czekać do końcówki spotkania. W międzyczasie dwa razy groźnie zaatakowali goście, ale w obu przypadkach po strzałach Antonio Domingueza dobrze interweniował Maciej Gostomski.

W 81. minucie Marcin Biernat trafił do własnej bramki. Po strzale Krzysztofa Wołkowicza piłka tra-

fiła w słupek, po czym z dużą siłą uderzyła w nogi defensora zielono-czarnych i wturlała się do siatki gospodarzy. Za chwilę mogło być już 2:1 dla przyjezdnych, ale ich kontra zakończyła się strzałem w poprzeczkę autorstwa Patryka Mikity.

Łęcznianie odpowiedzieli szybko po stracie gola. I na listę strzelców wpisał się ten, który kilka minut wcześniej zawałił. Po dośrodkowaniu w polu karne od Damiana Zbożenia z prawej flanki piłka spadła pod nogi Biernata, który zachował zimną krew i mocnym strzałem wpakował ją do bramki GKS-u.

Nie był to koniec emocji w tym meczu. W 94. minucie „Górnicy” wyprowadzili szybką kontrę. Niemal pół boiska z piłką przebiegł Hubert Sobol, po czym pokonał bramkarza tyższan w sytuacji sam na sam.

Spotkanie potrwalo jeszcze kilka minut. Goście zdążyli strzelić w tym czasie jednego gola. Rzut karny, podyktowany za faul, wykorzystał Krzysztof Wołkowicz. Nie wpłynęło to jednak na osta-



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Emocje w końcówce nie były potrzebne

Zostawiliśmy dzisiaj dużo zdrowia na boisku, każdy walczył o to zwycięstwo. To jest nagroda. Bardzo dobrze zagramy w pierwszej połowie, kontrolowaliśmy ten mecz. Mieliliśmy jeszcze kilka sytuacji, ale zepsuliśmy nasze kontry. Wysoko odbieraliśmy piłkę, stwarzaliśmy okazje do zdobycia bramki. W drugiej połowie zabrakło nam konsekwencji, cofnęliśmy się za głęboko. GKS wypychał nas w pole karne, czego efektem bramka. Ostatecznie to my wyprowadziliśmy dwa ciosy. Emocje w końcówce nie były potrzebne, ale punkty zostają w Łęcznej i to najbardziej cieszy.

teczne rozstrzygnięcie rywalizacji - Górnik pokonał w sobotę na własnym stadionie GKS Tychy 3:2.

Było to dopiero drugie zwycięstwo zielono-czarnych w tym sezonie.

Górnik Łęczna - GKS Tychy
3:2 (1:0)

Bramki: Gąska 14' (k), Biernat 86', Sobol 90' +4 -

Biernat 81' (s), Wołkowicz 90' +9.

Górnik: Gostomski - Zbożenie, Biernat, Cisse (46' Lewkot), Dziwniel - Tkacz, Łychowydło, Kryeziu (90' Lobato), Krykun (76' Pierzak) - Grzeszczyk (76' Podliński), Gąska (57' Sobol).

Tychy: Jałocha - Machowski (90' Jarocho), Buchta, Nedić, Szymura (76' Mańka), Wołko-

JADĄ DO BIELSKO-BIAŁEJ

Przed Górnikiem wyjazdowy mecz z Podbeskidziem. Drużyna z Bielsko-Białej nie gra zbyt dobrze na własnym stadionie. W dotychczasowych sześciu meczach podopieczni trenera Dariusza Żurawia zdobyli jedynie cztery punkty. Znacznie lepiej idzie im na wyjazdach, to też dzięki temu zajmują miejsce w środku tabeli Fortuna 1. Ligi. W ekipie Podbeskidzie gra kilku ciekawych, doświadczonych graczy, na których warto zwrócić uwagę: napastnik Kamil Biliński czy pomocnicy Tomasz Jodłowiec i Michał Janota

wicz - Dominguez, Biegański, Żytek (76' Mikita), Czyżycki (75' Kozina) - Rumin (64' Malec).

Żółte kartki: Kryeziu, Biernat, Lewkot.

Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).

Dominik Smagała

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy 1:1. Tylko punkt w meczu przyjaźni

Gracze z Puław jechali do Siedlec w roli faworytów, jednak nie zdołali wywalczyć kompletu punktów na boisku, na którym nie triumfowali od wielu lat.

Od ilu? W ostatnich dniach redaktor strony Wisły Puławy Piotr Szymański przypominał, iż „Duma Powiśla” wygrała na boisku Pogoni 22 września 1991 roku, kiedy to po bramkach Dariusza Dysputa i Dariusza Migdała wiślacy pokonali miejscowych 2:1.

Początek należał do graczy Mariusza Pawlaka, jednak nasi nie potrafili przechrzyć defensywy miejscowych oraz Macieja Kikolskiego. Po pół godzinie gry dobrą okazję miał Adrian Paluchowski, jednak golkeeper Pogoni zdołał odbić uderzenie napastnika. W odpowiedzi zaatakowali gospodarze i cieszyli się z bramki. Dośrodkowanie Krystiana Misia na gola głową zamienił Kamil Włodyka, który pokonał Alberta Posiadłę, do niedawna występującego w ekipie z Siedlec.

Mało brakowało, a miejscowi podwyższyliby po nieco



Adrian Paluchowski doprowadził do wyrównania w meczu przyjaźni z Pogonią. Były gracz siedleczan w sobotę rozegrał 72 mecz o punkty w barwach Wisły i zdobył 43 gola

ponad kwadransie, kiedy po dośrodkowaniu Cezarego Demianiuka niecelnie uderzył Damian Nowak. Posiadała spisał się bez zarzutu przy próbie Mateusza Piotrowskiego. W 77. minucie Wisła wreszcie doprowadziła do wyrównania. Strzałem z woleja popisał się Paluchowski, który w latach 2017-2019 grał w ekipie z Siedlec. Nasz zawodnik wykorzystał centrę Dominika Cheby.

Na cztery minuty przed końcem regulaminowego czasu gry piłka znalazła się w siatce, jednak według sędziego Mateusza Klichowicz był na spalonym.

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy
1:1 (1:0)

Bramki: Włodyka 38' - Paluchowski 77'.

Pogoń: Kikolski - Misiał (83' Bujalski), Wichtowski, Lewandowski, Rutkowski, Miś, Dzieciół (83' Kołoczek), Piotrowski (83' Szuprytowski), Włodyka, Demianiuk (83' Sinior), Nowak.

Wisła: Posiadała - Cheba, Gvozdenović (76' Kołtański), Wiech, Przywara (60' Papikyan), Banach, Kona, Skalecki, Puton, Klichowicz, Paluchowski.

TRENER MA GŁOS

Mariusz Pawlak, Wisła

To było dobre spotkanie

Mocno pracowaliśmy od pierwszej minuty, by zdobyć trzy punkty. Taki był plan, by podtrzymać passę zwycięstw. Stworzyliśmy sobie dwie bardzo dobre sytuacje. W piłce potrzebne jest oprócz umiejętności jeszcze szczęście. Przeciwnik czekał na kontry. Nam nie było łatwo w ataku pozycyjnym. Za zespołami dobre spotkanie.

Żółte kartki: Szuprytowski, Misiak - Przywara.

Sędziował: Kaliszewski (Gdańsk).

Widzów: 500.

Wspólny doping

W Siedlcach pojawiła się zorganizowana grupa kibiców Wisły.

Nie od dzisiaj wiadomo, że fani obu ekip darzą się sympatią i przyjaźnią. Wspólnie wspierali graczy gospodarzy i naszych. Po końcowym gwizdku wybrzmiało chóralne „dzięki za walkę”.

TRENER MA GŁOS

Damian Guzek, Pogoń

Szanujemy punkt

Szanujemy punkt. Jesteśmy na zupełnie innych miejscach w tabeli. Początek meczu to duża nerwowość w naszych poczynaniach. Proste straty spowodowały, że goście mogli nas skarcić. Później wysłaliśmy wyżej. Zdobiliśmy bramkę. Chcieliśmy jak najdłużej utrzymać korzystny wynik. Wisła zdobyła gola po najmniej klarownej sytuacji. Mogliśmy się odgryźć, ale nie udało się.

Przyjedzie Stomil i kibice

W najbliższą sobotę puławianie podejmą Stomil.

Olsztynianie w miniony weekend zremisowali u siebie 2:2 z Lechem II Poznań, chociaż dwukrotnie obejmowali prowadzenie. Już dzisiaj wiadomo, iż w Puławach oprócz zespołu pojawiają się fani Stomilu, którzy zamówili ponad 100 biletów.



Wyniki 12. kolejki:

Górnik - Tychy 3:2
Skra - Katowice 0:1
Puszcza - Arka 2:0
Stal - Resovia 3:4
Ruch - Sandecja 2:1
Chojniczanka - Wisła 1:0
ŁKS - Zagłębie 1:1
Termalica - Podbeskidzie 2:2
Chrobry - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	12	25	17-9
2.	Puszcza Niepołomice	12	23	18-13
3.	ŁKS Łódź	12	21	16-12
4.	Arka Gdynia	12	20	19-13
5.	GKS Katowice	12	19	15-11
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	12	18	20-17
7.	Stal Rzeszów	12	17	21-17
8.	Wisła Kraków	12	17	15-13
9.	Chrobry Głogów	11	17	18-18
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	12	17	14-16
11.	Zagłębie Sosnowiec	12	16	12-12
12.	GKS Tychy	12	15	19-19
13.	Chojniczanka Chojnice	12	14	15-18
14.	Skra Częstochowa	12	14	8-12
15.	Górnik Łęczna	12	11	18-19
16.	Resovia	12	11	13-18
17.	Odra Opole	11	10	12-20
18.	Sandecja Nowy Sącz	12	6	7-20

Następna kolejka (7-10.10.):

Podbeskidzie - Górnik (8.10., g. 17.30), Zagłębie - Termalica, Wisła - ŁKS, Sandecja - Chojniczanka, Resovia - Ruch, Arka - Stal, Odra - Puszcza, Katowice - Chrobry, Tychy - Skra

dsm

II LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Pogoń - Wisła 1:1
Bramki: Włodyka 38' - Paluchowski 77'.
Garbarnia - Zagłębie II 0:1
Olimpia - Kotwica 2:0
Górnik - Radunia 0:1
KKS Kalisz - Hutnik 2:1
Stomil - Lech II 2:2
Śląsk II - Znicz 1:3
Polonia - Jastrzębie 1:1
Motor - Siarka 0:0

MECZ ZALEGŁY

Polonia - KKS Kalisz 3:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	12	29	23-11
2	Polonia Warszawa	13	24	24-15
3	Znicz Pruszków	13	23	21-17
4	KKS Kalisz	13	22	25-19
5	Wisła Puławy	13	21	24-16
6	Olimpia Elbląg	13	21	20-13
7	Zagłębie II Lubin	13	21	21-25
8	GKS Jastrzębie	13	20	15-13
9	Stomil Olsztyn	13	18	17-15
10	Radunia Stężyca	13	15	23-25
11	Górnik Polkowice	13	15	14-17
12	Garbarnia Kraków	12	14	23-23
13	Siarka Tarnobrzeg	13	13	19-26
14	Śląsk II Wrocław	13	13	16-23
15	Lech II Poznań	12	12	19-21
16	Pogoń Siedlce	12	11	15-20
17	Motor Lublin	13	11	12-22
18	Hutnik Kraków	13	10	21-31

NASTĘPNA KOLEJKA

(08.10., godz. 15:00):

Wisła - Stomil, GKS Jastrzębie - Znicz, Lech II - Śląsk II, Hutnik - Pogoń, Siarka - KKS Kalisz, Radunia - Motor, Kotwica - Górnik, Zagłębie II - Olimpia, Polonia - Garbarnia.

mp

mp

REG

III liga: Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Łagów 0:1 (0:1) Porażka po samobójcu

Suma szczęścia w piłce równa się zero

Tydzień temu biało-zieloni wracali z Podhala z kompletem punktów, ale przyznawali, że remis nikogo by w tamtym meczu nie skrzywdził. W sobotę w meczu, którego stawką było miejsce na podium tabeli, zagrali nieźle, przeważali przez większość meczu, ale po przypadkowym голу wygrali rywale. Orleńta znacznie lepiej punktują na wyjazdach niż na Warszawskiej.

Trener Mikołaj Raczyński miał do dyspozycji wszystkich piłkarzy oprócz nieobecnego od kilku kolejek Sebastiana Kaczyńskiego. Nie w pełni formy jest ciągle Andrej Bubentsov, ale usiadł na ławce jako rezerwow. Andrej i Kamil Kołotyło w tym tygodniu na treningach pracowali z trenerem bramkarzy Mateuszem Bożymem. Nie jest to zupełnie nowa postać w sztabie drużyny z Radzyna: pracował z golkipierami za kadencji trene-

TRENER MA GŁOS



Mikołaj Raczyński Musimy być bardziej konkretni

Oceniam, że zegraliśmy dobry mecz przeciwko dobrej drużynie. Niestety zabrakło finalizacji, mieliśmy kilka sytuacji, ale zabrakło czegoś w polu karnym, strzały były blokowane, brakowało ostatniego podania. Rywal dobrze się bronił, a my próbowaliśmy skruszyć ten mur. Pogratulowałem piłkarzom ambicji i zaangażowania.

ra Rafała Borysiuka, potem był też w jego sztabie w Podlasiu Biała Podlaska.

Pech, po prostu pech

Pierwsza połowa nie obfitowała w starcia pod oboma bramkami. Goście prowadzenie zdo-

byli w 18. minucie. Do ostrego dośrodkowania z prawej strony wyskoczył Szymon Kamiński. Piłka odbiła się od czubka głowy radzyńskiego obrońcy i w przedziwny sposób, ocierając się po drodze o słupkę i poprzeczkę, wpadła do bramki przy dalszym słupku. Kołotyło nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję, do Kamińskiego też nie można było w gruncie rzeczy mieć żadnych pretensji. Ot, los jak wicher...

Goście umiejętnie wybijali biało-zielonych z tempa. Do wyprowadzania piłki zmuszali Adriana Duchnowskiego, nie pozwalając, aby robili to lepsi w tym elemencie gry Kamiński i Patryk Szymala. Dobrze wiedzieli też, że zostawienie w środku pola przestrzeni Michałowi Kobiālce grozi poważnymi kłopotami, więc natychmiast osaczali rozgrywającego Orleńta.

W drugiej połowie goście zaczęli na biało-zielonych na własnej połowie, oczekując na szansę kontrataku. Po jednym z nich w sytuacji sam na sam skuteczną interwencją musiał wykazać się Kołotyło. Orleńta niemal nie schodziły z połowy rywala, kilka razy po dośrodkowaniach

strzałów głową próbował Arkadiusz Maj, raz w dogodnej sytuacji był rezerwowy Piotr Kuźma, ale wynik nie ulegał zmianie. W końcówce na połowę przeciwnika przeniósł się Kamiński, w doliczonym czasie gry w polu karnym rywala zagościł nawet Kołotyło, jednak wynik do końca nie uległ zmianie.

Komentarz

W piłkę gra się na gole, a nie wrażenie artystyczne. Goście mieli trochę szczęścia, potem umiejętnie bronili się całą drużyną, tego dnia akurat wystarczyło to do pełnego sukcesu. Po stronie plusów Orleńta mogą zapisać drugi z rzędu udany występ Kołotyły, dobrą zmianę dał również Sebastian Sowisz, dla którego był to z pewnością najlepszy dotychczasowy występ w III lidze. Za tydzień przed Orleńtami wyjazd na niegościnne boisko w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wiele wskazuje na to, że trener Raczyński będzie wspierał swoich podopiecznych z trybun, ponieważ już w drodze do szatni otrzymał czerwoną kartkę. Było to futbolowe kuriozum: Raczyński zupełnie uprzejmie, bez

żadnych wulgaryzmów zwrócił uwagę sędziemu, że zakończył mecz przed czasem (wcześniej arbiter zapowiedział, że dolicza 4 minuty, a gwizdnął kilkanaście sekund wcześniej). Gdyby pan Chrząstek w tej sytuacji wyjął z kieszeni zamiast „asa kier” np. fujarkę, zaskoczenie świadków zdarzenia byłoby mniejsze.

Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski - ŁKS Probudex Łagów 0:1 (0:1)

Bramka: Kamiński (samobójczy) 18

Orleńta: Kołotyło - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala, Koszel (62 Rycaj), Korolczuk (62 Sowisz), Skrzyński (72 Kuźma), Kobiālka, Ozimek (80 Mnatsakanyan), Maj
ŁKS: Lipiec - Orlik (64 Chelmecki), Melnishin, Rogala, Seweryn, Imiela, Mianowany (76 Waniek), Mydlarz, Tonia, Szymocha, Lepiarz (76 Rogoziński)
Sędziował: Chrząstek.
Widzów 350

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Orleńta - ŁKS Łagów 0:1

Bramka: Kamiński 18' (s).

Wisła - Podlasie 1:2

Bramki: Janik 51' - Pigiel 5' (k), 65'.

Sokół - KSZO 2:0

Bramki: Camargo 52' (s), Geniec 71'.

Stal - Podhale 1:0

Bramka: Pikula 52'.

Lublinianka - Czarni 3:0

Bramki: Brzyski 14', Janaszek 75', Miśkiewicz 90'.

Cracovia II - Avia 2:3

Bramki: Kapek 34', Zaucha 70' - Midziński 45', Kompanicki 46', Maluga 67'.

Wiązownica - Korona II 2:2

Bramki: Kiercz 50' (s), Zieliński 76' - Konstantyn 30', Shinonaga 74'.

Chełmianka - Wierzyca 0:1

Bramka: Hoyo-Kowalski 45'.

Unia - Wisłoka 0:0

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wierzyca Kraków	10	21	23:8
2	Cracovia II Kraków	10	21	24:10
3	ŁKS Łagów	10	21	17:8
4	Avia Świdnik	10	19	15:6
5	Stal Stalowa Wola	10	19	19:13
6	Orleńta Radzyń Podl.	10	17	16:12
7	Korona II Kielce	10	17	15:11
8	Sokół Sieniewa	10	16	14:16
9	KSZO Ostrowiec Św.	10	14	14:12
10	Podlasie Biała Podlaska	10	14	12:11
11	Wisłoka Dębica	10	12	15:16
12	Podhale Nowy Targ	10	12	10:11
13	Chełmianka Chełm	10	11	18:15
14	Lublinianka Lublin	10	10	10:16
15	Unia Tarnów	10	10	9:29
16	KS Wiązownica	10	5	15:24
17	Wisła Sandomierz	10	5	9:23
18	Czarni Polaniec	10	4	6:20

Następne kolejki

(08/09.10): Podlasie - Sokół (sob., godz. 18:00), KSZO - Orleńta (sob., godz. 15:00), Wierzyca - Wisła, Wisłoka - Chełmianka, Korona - Unia, Avia - KS Wiązownica, Czarni - Cracovia II, Podhale - Lublinianka, ŁKS Łagów - Stal.

(15/16.10): Orleńta - Podlasie (sob., godz. 15:00), Wisła - Sokół, Stal - KSZO, Lublinianka - ŁKS Łagów, Cracovia II - Podhale, KS Wiązownica - Czarni, Unia - Avia, Chełmianka - Korona II, Wisłoka - Wierzyca.

mp

Podlasie z triumfem. „Ablo” razy dwa

Trzecie zwycięstwo ekipy z Białej Podlaskiej w sezonie. Podopieczni Artura Renkowskiego pokonali na wyjeździe Wisłę Sandomierz.

Starcie z zespołem prowadzonym przez byłego zawodnika Podlasia - Jarosława Pacholarza zaczęło się idealnie dla naszych. Jakub Kobyliński zagrał w pole karne do Jakuba Mażysza, który został sfaulowany. Odpowiedzialność wziął na siebie Marcin Pigiel i trafił w lewy róg Sebastiana Ciołka, kompletnie myląc golkipera miejscowych. Tuż przed przerwą Mateusz Podstolak pomylił się w „szesnastce” i sędzia po raz drugi tego dnia wskazał na „wapno”. Znakomicie spisał się Rafał Misztal, broniąc próbę gracza Wisły.

Sandomierzanie dopięli swego w 51. minucie, kiedy to Jakub Janik wyrównał stan meczu. Radość Wisły trwała niespełna kwadrans. Wówczas Maciej Wojczuk, mając piłkę w środku boiska, uruchomił Mażysza, który z boku boiska dograł przed bramką rywala, a Pigiel dopełnił formalności. Dla 24-latkę to czwarte trafienie w sezonie.

- Pierwsza połowa była bardzo słaba w naszym wykonaniu, prawdopodobnie najsłabsza w tym sezonie. Mam nadzieję, że nie powtórzymy już takich fragmentów. Wisła mogła pokusić się



Marcin Pigiel (w środku) zdobył dwie bramki dla Podlasia w wygranym starciu z Wisłą (fot. Gerard Maksymiuk)

o przynajmniej jednego gola, ale po raz kolejny uratował nas nasz bramkarz. W szatni odbyliśmy rozmowę i to poskutkowało. Graliśmy piłką. Było widać szybszy dośkok do przeciwników, odbiór futbolówki - mówi Artur Renkowski.

24-letni szkoleniowiec Podlasia podkreśla, iż prowadzenie jednym golem cały czas dawało niepewność. - Gospodarze próbowali ślać piłki w nasze pole karne i kilkakrotnie musieliśmy drzeć. Na szczęście udało się wygrać i przełamać ostatnią słabszą passę. Przed nami Sokół. Zrobimy wszystko, by rozpocząć fajną serię. Postaramy się o trzy punkty z Sokółem. Pamiętajmy, że za chwilę zagramy derby. Będzie ciekawie - dodaje.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie zespół z Sieniewy pro-

wadzony przez Arkadiusza Baranę, który swego czasu występował w Ekstraklasie w barwach Cracovii Kraków. - To solidny zespół, rewelacja początku sezonu. Czekamy na trudne zadanie. Liczę, że będzie dobrze. Przed nami analiza rywala. Mamy nadzieję, że wreszcie będzie nam dane cieszyć się z kompletu punktów przed własną publicznością - mówi Renkowski.

Wisła Sandomierz - Podlasie Biała Podlaska 1:2 (0:1)

Bramki: Janik 51' - Pigiel 5' (k), 65'.

Wisła: Ciołek - Sydorenko, Partyka, Janik, Kałaska, Kuzior, Persak, Sudy, Peda, Solodovnik



Jednym z bohaterów białczan został Rafał Misztal, który obronił rzut karny tuż przed przerwą (fot. Gerard Maksymiuk)



ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia Biała Podlaska

Czeka nas ciężka przeprawa

Jak ocenisz spotkanie?

- Zwycięzców się nie sądzi.

Dla nas najważniejsze jest przełamanie po dwóch porażkach i zdobycie trzech punktów na wyjeździe. Pragniemy tego i udało się.

W sobotę przyjedzie Sokół...

- Słyszac nazwę tego klubu mam przed oczami mecz w Sieniewie, gdzie w ostatniej kolejce wygraliśmy 4:3 i utrzymaliśmy się w lidze.

Ten mecz będę pamiętał do końca życia.

Przed sezonem ten zespół był skazywany na spa-dek...

- Ale bronią się i pokazują, że stworzyli bardzo solidny zespół. Z pewnością czeka nas ciężka przeprawa.

Wygracie?

- Zrobimy wszystko, by właśnie tak się stało. Jestem białczaninem i dla mnie to wyróżnienie, iż mogę grać

przy takiej publiczności. Mam nadzieję, że po ostatnim gwizdku będziemy mieli okazję po raz pierwszy w tym sezonie cieszyć się z trzech punktów przed własnymi fanami.

A tydzień później derby...

- Nie myślimy o tym spotkaniu. Skupimy się na Orleńtach po sobotnim boju z Sokółem. Zapraszamy już dzisiaj wszystkich na nasz stadion. Postaramy się nie zawieść.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Szalone 120 sekund Powiślaka

Zespół z Końskowoli wygrał piąty mecz w sezonie, a trzeci przed własną publicznością. Bramki padły w samej końcówce.

W 80 minucie Jarosławowi Milczowi zabrakło centymetrów, by skończyć centrę Kamila Przychodzenia. Po chwili napastnik miejscowych utonął w objęciach kolegów. Wprowadzony po przerwie Dariusz Drzazga znalazł się w polu karnym i został sfaulowany przez Jakuba Latałę. Bramkarz łącznian otrzymał żółtą kartkę, a następnie musiał wyciągać piłkę z siatki po strzale z 11 metrów w swój lewy górny róg. Nie minęło 120 sekund, a Drzazga po raz kolejny udowodnił swoją przydatność do drużyny. W polu karnym prze-



Radość graczy Powiślaka po końcowym gwizdku

prowadził indywidualną akcję, minął dwóch rywali i strzałem po ziemi w lewy róg bramki ustalił wynik zawodów.

- To było mocno wyrównane spotkanie. Inicjatywa posiadania piłki była po stronie gości. W przeciągu całego starcia goście mieli jedną znakomitą okazję, ale super spisał się Maciej Zagórski. My mieliśmy zdecydowanie więcej szans.

Myślę, że należało się nam zwycięstwo. Byliśmy konkretniejsi i w ciągu kilkudziesięciu sekund zadaliśmy dwa ciosy. Warto pochwalić łączynską młodzież. Widać, że dobrą pracę wykonuje tam Daniel Rusek - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

- Narasta u nas frustracja. W drugiej połowie przez 25 minut zamknęliśmy przeciw-

ników na własnej połowie. Mieliśmy dwie dobre okazje Mateusza Golby, a po strzale Grzegorza Gulczyńskiego piłka otarła się o słupek. W końcówce głupie zachowanie w polu karnym kosztowało nas stratę bramki, a następnie gospodarze przypieczętowali triumf po wcześniejszym trzimetrowym spalonym. Nie patrząc na punkty, możemy być zadowoleni z gry, ale nie wyciągamy wniosków. Fajnie, że stwarzamy sobie okazje, ale gra się na punkty, a my ich nie wywalczyliśmy - dodaje Daniel Rusek, trener Górnika II.

**Powiślak Końskowola -
Górnik II Łęczna
2:0 (0:0)**

Bramki: Milcz 81' (k), Drzazga 83'.

Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Kursa, Gede, Misiurek, Piasek (85' Szady), Olszewski (65' Kośka), Zdunek, Bernat (46' Drzazga), Kłyk (60' Milcz), Gil.
Górnik II: Latała - Bronowicki, Mołodecki, Pendel, Gulczyński, Iwańczuk, Szatała, Pluta (68' Orleńko), Brzyski, Fiedor (75' Żabiński), Golba.
Żółte kartki: Muszyński (trener) - Latała, Iwańczuk, Pluta, Brzyski, Golba.

W niedzielę

Przed drużynami spotkania w najbliższą niedzielę.

Górnik II Łęczna rozpocznie o godz. 15:00 mecz ze Stalą Poniatową, zaś godzinę wcześniej Powiślak zacznie walkę o punkty w Opolu Lubelskim.

mp

Stal podzieliła się z Lewartem. Podlesny obronił karnego

Dużo emocji, dwa gole i remis. Piłkarze Stali Poniatowa zremisowali 1:1 z Lewartem Lubartów.

Jednym z bohaterów spotkania był Damian Podlesny. 27-letni bramkarz gości wybronił rzut karny wykonywany przez Ivana Hurenkę po faulu Aleksandra Pęksy na Mateuszu Filipczuku. Damian wyczuł intencje strzelającego w 21 minucie i rzucił się w swoją prawą stronę.

Lewart wygrywał po niespełna 6 minutach. Po rzucie rożnym bramkarz stali odbił strzał Jakuba Niewęglowskiego. Piłkę niemal z linii bramkowej chciał wybić jeden z obrońców, ale na nieszczęście dla gospodarzy trafił w Krystiana Żelisko, który dołożył tylko stopę i dał prowadzenie biało-niebieskim. Stal wyrównała dopiero w 80 minucie. Sylwester Parada zewnętrznym podbiciem huknął z 12 metrów w samo okienko. Podlesny nie miał żadnych szans.

- Bardzo szybko straciliśmy bramkę i na trudnym terenie było szalenie ciężko o wyrównanie. Goście cofnęli się, a my biliśmy głową w mur. Boisko było grzaskie po tygodniowych deszczach. Goniiliśmy wynik. Udało się w końcówce. Mieliśmy jeszcze okazje,



W meczu pucharowym Stal zremisowała z Lewartem 1:1. Identyczny wynik padł w starciu o punkty (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

by przechrzyć szalę na swoją korzyść, ale bez finalizacji. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy - mówi Kamil Witkowski, opiekun Stali.

- Remis może cieszyć, ale mieliśmy dużą ilość okazji. Powinniśmy spokojnie wygrać. Każdy z nas był w szatni wściekły. W pierwszej połowie Bartek Konieczny mógł trzykrotnie lepiej się zachować. Po przerwie brakowało nam umiejętności, ale też umiejętności. Żelisko uderzył z rogu pola bramkowego po zagranu od Łukasza Najdy, a piłka po słupku wyszła za boisko. Po rzucie rożnym Adrian Pikul uderzył w poprzeczkę, słupek i linię. Dobijał Niewęglowski, ale w środek bramki. Niby mamy punkt, ale nie jesteśmy z niego do

końca zadowoleni - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

**Stal Poniatowa - Lewart
Lubartów
1:1 (0:1)**

Bramki: Parada 83' - Żelisko 6'.
Stal: Szczucki - Wlizio, Hurenko, Ścibior, Kucharczyk (65' Żurek), Juchna (46' Kaczmarek), Polepszak, M. Skrzypek (82' Tkaczyk), Filipczuk, Wrzyszczyk (67' Parada).
Lewart: Podlesny - Pęksa (46' Urban), Niewęglowski, Pikul, Giletycz (55' Michałów), Konieczny (75' Duda), Ciechański, K. Zieliński, Iskierka (65' Rejmak), Najda, Żelisko.

Żółte kartki: Ścibior, Żurek, Wlizio, Iskierka.

Czerwona kartka: Ścibior 90+1', za dwie żółte kartki.

Kończą rundę

W niedzielę o godz. 15:00 gracie Stali zmierzą się na wyjeździe z Górnikiem II Łęczna.

Będzie to ostatnia kolejka pierwszej rundy. - Wiadomo, że będziemy chcieli wracać z punktami. Zmierzymy się z młodym, ale dobrze grającym zespołem. Postaramy się zakończyć pewien etap trzema punktami - mówi Witkowski.

Obowiązkiem punkty

W sobotę w samo południe rozbrzmi pierwszy gwizdek spotkania Lewartu z Orletem Łuków.

- Szanujemy punkt zdobyty z Motorem II. Popisaliśmy się dużą nieskutecznością z Powiślakiem, a teraz zanotowaliśmy remis, który nas rozczarowuje. Podejmiemy pograżone w kryzysie Orleto. Plan na ten mecz? Obowiązkiem są trzy punkty, jeśli chcemy myśleć o pierwszej piątce na koniec grania w rundzie zasadniczej - mówi Białek.

mp

Opolanin bez punktów

Nie udało wyprawą zawodników Opolanina do stolicy województwa.

Podopieczni Daniela Koczona ulegli 1:4 Motorowi II. Gospodarze prowadzili po trafieniu Przemysława Zbiciaka, ale po chwili wyrównał Krystian Pusiak, kończąc akcję lewą stroną Gabriela Jakimińskiego. Nasz gracz w drugim kontakcie z piłką umieścił ją w siatce.

- Nasz kryzys wciąż trwa. Wpadliśmy w marazm. Coraz mocniej kończąc się pomysły. Na ten moment nie mam recepty na wyjście z sytuacji. Mówimy sobie, wychodzimy na boisko i popełniamy takie same błędy. Wierzę, że niedługo zaświeci słońce dla naszej ekipy - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolanina.

**Motor II Lublin - Opolanin
Opole Lubelskie
4:1 (1:1)**

Bramki: Zbiciak 10', Baryła 58', 75', Zawadzki 90+2' - Pusiak 20'.
Opolanin: Szczepański - Adamczuk, Frydecki (66'), Górniak, Okafor, Łappo, Jakimiński (75' Kamiński), Pałka, Pusiak (75' Kwiatkowski), Wadowski, Walicki (72' Nieradko).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 8. KOLEJKI

Powiślak - Górnik II 2:0
Stal - Lewart 1:1
Orleto - Huragan 0:2
Motor II - Opolanin 4:1
Świdnicz. - Bug 5:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Świdniczanka Świdnik	8	24	29:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	8	19	19:7
3	Powiślak Końskowola	8	13	18:12
4	Stal Poniatowa	8	13	18:7
5	Motor II Lublin	8	13	12:12
6	Lewart Lubartów	8	13	10:7
7	Górnik II Łęczna	8	6	13:14
8	Orleto Łuków	8	6	14:29
9	Opolanin Opole Lub.	8	6	13:27
10	Bug Hanna	8	3	3:34

NASTĘPNE KOLEJKI

(08/09.10): Huragan - Świdniczanka (sob., godz. 15:00), Lewart - Orleto (sob., godz. 12:00), Górnik II - Stal (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Bug - Motor II.

(15/16.10): Huragan - Lewart, Świdniczanka - Motor II, Bug - Powiślak, Opolanin - Stal, Górnik II - Orleto.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 8. KOLEJKI

Grom - Krysztal 2:0
Tomasovia - Granit 3:0
Start - Błękitni 2:0
POM Iskra - Sparta 2:1
Gryf - Stal 2:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnostaw	8	20	19:5
2	Tomasovia Tom. Lub.	8	19	22:5
3	Stal Kraśnik	8	16	24:8
4	Gryf Gmina Zamość	8	15	12:4
5	Granit Bychawa	8	13	7:9
6	Grom Różaniec	8	11	12:17
7	Sparta Rejowiec Fabr.	8	10	12:14
8	POM Iskra Piotrowice	8	6	7:18
9	Błękitni Obsza	8	2	4:22
10	Krysztal Werbkowice	8	1	4:21

NASTĘPNE KOLEJKI

(08/09.10): Stal - Grom, Sparta - Gryf, Błękitni - POM Iskra, Granit - Start, Krysztal - Tomasovia.

(15/16.10): Grom - Tomasovia, Krysztal - Start, Granit - POM Iskra, Błękitni - Gryf, Sparta - Stal.

mp

PUL

Prokurator zawnioskował o niecodzienny wpis do protokołu rozprawy

Proces w sprawie tragedii w Kolonii Tarło ruszył od nowa. Syn zadał ojcu śmiertelne ciosy nożem

Już po raz drugi przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył proces w sprawie śmierci Przemysław M. - w sierpniu 2020 roku dwa ciosy nożem zadał mu syn, Kamil M. 32-latek został uniewinniony od zarzutu zabójstwa, bo sąd uznał, że działał w obronie koniecznej. Sąd Apelacyjny nakazał jednak powtórzyć proces.

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysław. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. we wrześniu ub.r. został przez Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinniony z zarzutu zabójstwa ojca, bo uznano, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta uniknęła kary.

Dwa ciosy nożem

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządził mu krzywdę.

Feralnego dnia, według relacji oskarżonego, Przemysław miał zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa”. Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalili śledczy, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygnoił go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W rękę miał nóż, bo - jak wy-



- Nie przyznaję się do tego, że z bezpośrednim zamiarem chciałem zabić ojca. Sytuacja była taka, że przyznaję się do tego, że zginął z mojej ręki ojciec - powiedział Kamil M. (na zdj. z lewej), ocierając łzy. - Miałam nadzieję, że ta jego (męża - przyp. red.) agresja wreszcie się skończy. Że w końcu poprawi się ten człowiek... - wyjaśniła z kolei Joanna M.

Śledczy: Przemysław przewrócił syna na plecy, przygnoił go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go

jaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Nie przyznają się

Apelację od wrześniowego wyroku złożył prokurator, który domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie w kwietniu br. postanowił uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i skierować sprawę do ponownego rozpoznania przed Sądem Okrę-

wym. Sędziowie zgodzili się z argumentami prokuratora.

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył w środę, 28 września.

- Nie przyznaję się do tego, że z bezpośrednim zamiarem chciałem zabić ojca. Sytuacja była taka, że przyznaję się do tego, że zginął z mojej ręki ojciec - powiedział Kamil M., ocierając łzy.

Jego matka nie przyznaje się do tego, że zacierала ślady przestępstwa.

- Umyłam męża z ziemi, ja krwi nie widziałam na jego twarzy. Był brudny, bo się przewracał - powiedziała Joanna M. - Chciałam wyjaśnić swoje zeznania z pierwszej rozprawy. Byłam wtedy bardzo zdenerwowana. Kamil powiedział mi, że ojciec go przewrócił. Oni się nie szarpali. To było przejęzyczenie - zastrzegła.

Zapomniana sytuacja z widłami i notatnik

W środę w Sądzie Okręgowym

Joanna M. opowiedziała o zdarzeniu, do którego miało dojść na kilka godzin przed tragedią, o czym nie wspominała dotychczas w swoich wyjaśnieniach.

- Przemysław złapał widły, zaczął biec i krzychał w kierunku syna „zabiję cię”. Odrzucił te widły, gdy ja stanęłam na jego drodze. To było w dniu zdarzenia - opowiedziała.

- Dlaczego nie powiedziała pani o tym wcześniej? - zapytała sędzia Marta Śmiech.

- Zapomniałam - odparła.

- Pominęła pani tak istotną okoliczność? - dopytywała sędzia Marcelina Kasprówicz.

- Wiem, że to istotne, ale już tyle razy go atakował... - przyznała oskarżona.

- Nie pomyślała pani wtedy o tym, by zadzwonić na policję? - dążyła sędzia.

- Pomyślałam o tym. Ale miałam nadzieję, że ta jego agresja wreszcie się skończy. Że w końcu poprawi się ten człowiek... - wyjaśniła Joanna M.

Za chwilę o niecodzienny wpis do protokołu rozprawy zawnioskował prokurator.

- Proszę odnotować, że oskarżona, składając wyjaśnienia, co chwilę zerka do zeszytu. Widziałam, jak robiła w nim notatki przed rozprawą - powiedział prokurator Krzysztof Sokół.

Sąd nie tylko zaznaczył to w protokole, ale także przejrzał notatki Joanny M. Notatki zostały skserowane i dołączone do akt sprawy. Na kolejnych rozprawach wyjaśnienia złożą świadkowie.

Za zabójstwo Kamilowi M. grozi od ośmiu lat pozbawienia wolności dożywocia. Jego matce za zacieranie śladów przestępstwa grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Kierowca wjechał do rowu w Skrobowie Kolonii



Kierowca Opla Astra stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu

Gdy ok. godz. 5. 45 w poniedziałek 3 października strażacy dojechali na miejsce, auto stało na kołach poza DK 19.

- W pojeździe nie było żadnych osób, a podróżujący nim kierowca sam opuścił pojazd. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i pojazdu. Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego zdecydował o przewiezieniu kierowcy do szpitala - opisuje zdarzenie st.kpt. Michał Mazur

z KP PSP w Lubartowie. W działaniach brały udział zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Brzezinach.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierujący Oplem Astrą mieszkaniem powiatu łukowskiego nie dostosował prędkości do warunków na drodze, wjechał do rowu i dachował. Mężczyzna był trzeźwy, został ukarany mandatem.

Marcin Kusyk

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy dla

**Moniki
Krzyżanowskiej**

w trudnych chwilach po śmierci

MAMY

Koleżanki z Samorządowego Zespołu
Administracyjnego Szkół w Lubartowie
oraz Dyrektorzy Szkół Podstawowych
Gminy Lubartów

NEKROLOGI

Mirosław Baryła
56 latzm. 26 września

Stanisław Grzywacz
79 lat, zm. 25 września

Jerzy Jastrzębski
63 lata, zm. 23 września

**Włodzimierz
Adamiak**
65 lat, zm. 29 września

**Sławomir
Wierzchoń**
43 lata
zm. 15 września

Stanisław Ligęza
68 lat, zm. 24 września



Ciepło w Lubartowie będzie droższe, bo drożeje węgiel

Od 14 października wzrosną stawki i opłaty za ciepło dostarczane przez PEC Lubartów. Do tej pory koszt 1 gigadżula to 46,98 zł. Od połowy października ma wzrosnąć do 79,72 zł. To wzrost o 69,68 proc. Jak napisano w piśmie Urzędu Regulacji Energetyki z 28 września, PEC w Lubartowie wystąpiło we wrześniu do prezesa URE z wnioskiem o zmianę taryfy ciepła. - Z uzasadnienia wniosku wynika, iż w okresie stosowania taryfy nastąpił kosztów paliwa (węgla), co ma istotny wpływ na zmianę warunków wykony-

wania działalności gospodarczej Przedsiębiorstwa. Wzrost kosztów uzasadnionych ponoszonych przez Przedsiębiorstwo sprawia, iż zasadna jest zmiana cen i stawek opłat, a co za tym idzie, zmiana zatwierdzonej taryfy dla ciepła - pisze dyrektor Wschodniego Oddziału Terenowego URE w Lublinie Agnieszka Szypulska. Jaka jest przyczyna podwyżek i jakie skutki będą one miały dla mieszkańców Lubartowa, zapytaliśmy Macieja Polaka, przewodniczącego Rady Nadzorczej PEC.

Marcin Kusyk



**Maciej
Polak**
przewodniczący
Rady Nadzorczej
PEC

„Co jest przyczyną podwyżki stawek i opłat w PEC?”

Nie ma tu wielkiej tajemnicy. Przyczyną podwyżek jest obserwowana w całym kraju sytuacja na rynku węgla. To jest szok cenowy: w porównaniu do sezonu 2021/22, stawki za mial węglowy na sezon 2022/23 wzrosły o ponad 600 proc. Ciepłownia nie może ponosić kosztów sześciokrotnie wyższych bez podniesienia cen odbiorcom.

„Jakie skutki będą miały te podwyżki dla mieszkańców Lubartowa?”

Tu również sprawa jest prosta: będzie drożej. Średni rachunek, w porównaniu do poprzedniej taryfy, wzrośnie o około 42,5 proc. Dużo i jednocześnie niedużo, kiedy spojrzysz się na zestawienie cen surowców i ceny dla poszczególnych źródeł ciepła. W naszym przypadku podwyżki w bardzo małym stopniu będą korygowane przez ostatnią ustawę osłonową - po prostu byliśmy i dalej jesteśmy zbyt tani w porównaniu do przeciętnej w kraju. Porównanie lubartowskiego PEC-u do innych zakładów pokażemy niedługo.

Kultura - wiersze o miłości i wszystkich odcieniach życia

Strofy Urszuli Bydlińskiej sprowadziły poezję do ODK po pandemicznej przerwie



Urszula Katarzyna Bydlińska, malarka i poetka



Wieczór poezji Urszuli Katarzyny Bydlińskiej odbył się 22 września



Malarka i poetka oraz śpiewający autor, muzyk i górski wędrowiec



Od lewej: Jarosław Buczek, Marzena Florek, Marta Kozak i Urszula Katarzyna Bydlińska



Debiutancki tomik poezji „Otulam się Tobą” Urszuli Katarzyny Bydlińskiej ilustrowany linorytami Pawła Brodzisza



Był to pierwszy - po pandemii - wieczór poezji w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej

Był to pierwszy - po pandemii - wieczór poezji w Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej.

- Bardzo dużo osób przyszło na spotkanie promujące debiutancki tomik poezji „Otulam się

Tobą” autorstwa Urszuli Katarzyny Bydlińskiej, dotąd znanej ze swoich prac malarskich - mówi Paweł Brodzisz, kierownik CK - Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Górniczej oraz autor linorytów z okładki i stron tomiku.

Z recitalem gościnnie wystąpił Jarosław Buczek, śpiewający

autor, muzyk i górski wędrowiec. Wiersze malarki i poetki recytowały Marzena Florek, nauczycielka i radna Rady Miejskiej w Łęcznej oraz Marta Kozak, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Wierzbicy i autorka słowa wstępnego.

Urszula Katarzyna Bydlińska pochodzi z gminy Siedliszcze,

mieszka w Woli Korybutowej Drugiej. Jest absolwentką historii UMCS w Lublinie. Zajmuje się malarstwem olejnym. Przenosi na płótno pejzaże, uwiecznia zaobserwowaną scenę, tworzy także kopie prac znanych autorów, m.in. Tamary Łempickiej. Prace wystawia od 2013 roku, od 2017 należy do Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

„Otulam się Tobą” to zbiór wierszy zadedykowany wszystkim, których kocha i pozwalających - jak czytamy we wstępie - wciąż od nowa odkrywać istotę miłości oraz odnaleźć w zasadzie wszystkie odcienie życia.

- Pani Urszula pisze m.in. o tym, co daje moc, szczęście, także o decyzjach, o zmianie życia, planach na przyszłość, marzeniach... A miłość, z którą się tu zetknęliśmy, to nie tylko uczucie skierowane do osoby, ale również i do życia - rekomenduje Marta Kozak.

jch

Inwestycje: - Nowe drogi usprawnią ruch między osiedlami a centrum Łęcznej

Asfalt na Magnoliowej i w stronę Wierzbowej



Nowe drogi usprawnią ruch między osiedlami a centrum Łęcznej



3 mln 379 tys. 869 zł 23 gr - to dokładny koszt realizacji projektu „Budowa sieci dróg gminnych w Łęcznej”, na co miasto pozyskało 95 procent dofinansowania

W ub. tygodniu nowe łęczyńskie drogi pokrywane były asfaltem.

- Nowe drogi usprawnią ruch pomiędzy osiedlami a centrum Łęcznej, w ub. tygodniu warstwa wiążąca z betonu asfaltowego układana

była na ulicy Magnoliowej, za Lidlem - poinformował Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej - wcześniej wyko-

nana została na drodze łączącej ulicę Wyszyńskiego z ulicą Wierzbową.

Prace prowadzone są w ramach projektu „Bu-

dowa sieci dróg gminnych w Łęcznej”.

Całkowity koszt inwestycji to 3,3 mln złotych, dofinansowanie otrzymane z Rządo-

wego Funduszu Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych wynosi 95 procent.

jch

LEC

Sześć dekad klubu oficerów rezerwy.

Jego członkami było wielu znanych lubartowian, cz. II

Rezerwiści nawiązali kontakt z kombatantami gen. Kleeberga. Klub Oficerów Rezerwy otrzymał imię SGO Polesie. W tym numerze przedstawiamy, jak klub działał od lat 80. XX wieku.

Imię, sztandar i medal

Członkowie KOR organizowali wyjazdy szlakiem bitew II wojny światowej. Rezerwiści jeździli do Studzianek, Dębłina, Warki. Tradycją klubu stał się rajd autokarowy po ziemi lubartowskiej na trasie Lubartów - Szczekarków - Jamy - Ostrów - Bójki - Kaznów - Lubartów. Od chwili, kiedy prezesem KOR został Henryk Czechowski, coraz lepiej układała się współpraca klubu ze ZBOWiD-em. Zaowocowało to organizowaniem spotkań z kombatantami w szkołach. Jednym z nich był sierż. Leon Sławecki, uczestnik bitwy o Monte Cassino. On też stanął na czele utworzonej w 1979 r. sekcji podoficerskiej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność klubu została zawieszona do 22 stycznia 1982 r. Wznawiano ją stopniowo, najpierw od organizacji zawodów strzeleckich z borni pneumatycznej w lutym 1982 r. Wznowiono rajdy autokarowe.

W 1982 r. klub wystąpił do Wojewódzkiego Zarządu LOK o nadanie imienia SGO Polesie. Otrzymał je w listopadzie. Patron zobowiązuje - klub dbał o groby żołnierzy SGO Polesie, uczestniczył w obchodach kolejnych rocznic bitwy pod Kockiem.

W latach osiemdziesiątych KOR nawiązał współpracę z Ośrodkiem Szkolenia Kierowców. Tylko w 1986 r. przeszkolono około 1000 woźniców z gmin wokół Lubartowa.

Z okazji swojego jubileuszu w 1987 r. KOR otrzymał sztandar. Wręczenie nastąpiło w październiku. Klub otrzymał też medal Za Zasługi Dla Ligi Obrony Kraju.

Jednym z najbardziej aktywnych członków KOR był por. rez. Janusz Cyfrowicz. Organizował rajdy rowerowe szlakiem SGO Polesie. Jako pasjonat fotografii był też twórcą wielu wystaw fotograficznych o SGO

Polesie, 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Wizyta w Sejmie i spotkanie z prezydentem na uchodźstwie

Przemiany ustrojowe po 1989 r. dotknęły klub - zakłady pracy przestały go sponzorować. Mimo trudności skład klubu był liczny, w 1991 r. należały do niego 104 osoby. W latach dziewięćdziesiątych rezerwistom udawało się organizować imprezy, takie jak ogólnopolski zlot Klubów Oficerów Rezerwy i rajd samochodowy szlakiem bitwy pod Kockiem, wycieczka do Studzianek - wszystkie te wydarzenia odbyły się w 1994 r.

W następnym roku kontynuowano rajdy po miejscach związanych z II wojną światową. Organizowano wystawy, Janusz Cyfrowicz prezentował swoją ekspozycję „Od Westerplatte do Kalinowego Dołu”. W 1996 r. dużą imprezą były obchody rocznicy śmierci gen. Franciszka Kleeberga. Przyjechali członkowie koła 3 Pułku Strzelców Konnych, w tym byli podkomendni generała - płk Bronisław Lubieniecki i por. Stanisław Kwiecień.

Ważnym wydarzeniem w życiu klubu była wizyta w Sejmie RP. Udało się ją zorganizować dzięki członkowi klubu, posłowi Ryszardowi Kalbarczykowi. Rezerwiści byli w Sejmie 30 kwietnia. W październiku podczas obchodów rocznicy bitwy pod Kockiem członkowie klubu spotkali się z Prezydentem RP na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim.

Rok 1997 to jubileusz KOR im. SGO Polesie. Na obchody 9 - 10 maja przyjechały delegacje innych klubów, kombatanci, przedstawiciele władz wojskowych i samorządowych. Zwiedzano muzeum w Kozłowie i miejsca walk SGO Polesie w Kocku i Woli Gułowskiej.

Ostatnia wystawa

26 stycznia 2000 r. zmarł prezes KOR, mjr Henryk Czechowski. Spoczął na lubartowskim cmentarzu parafialnym. Prezesem został por. rez. Jan Krzysztof Zaczek. Postanowiono, że klub będzie kontynuował



Klub Oficerów Rezerwy otrzymał sztandar w 1987 r.



Jubileusz 40-lecia KOR im. SGO Polesie w 1997 r. Pierwszy z prawej prezes klubu, mjr rez. Henryk Czechowski



Klub Oficerów Rezerwy im. SGO Polesie uczestniczył w obchodach poświęconych generałowi Franciszkowi Kleebergowi i jego żołnierzom. Na zdjęciu Jan Zaczek, Janusz Cyfrowicz i Stanisław Drąg przy grobie generała w Kocku

104

- tylu członków liczył klub w 1991 roku

dotychczasową działalność. Zweryfikowano listę członków - pozostało 23, którzy płacili składki. Organizowano kolejne wystawy - „Służba zdrowia gen. Kleeberga”, „Od Annówki do Kalinowego Dołu” autorstwa Janusza Cyfrowicza (na jej otwarcie w pałacu Jabłonowskich w Kocku przyjechała rodzina gen. Kleeberga), „Świat wokół nas” Jana K. Zaczka.

W 2001 r. członkowie klubu uczestniczyli w pierwszym rajdzie rowerowym szlakiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Jego pomysłodawcą był Janusz Cyfrowicz. Tak zaczęła się historia rajdów, która trwa do dziś, mimo śmierci por. Cyfrowicza w 2016 r.

Działalność klubu polegała głównie na udziale w uroczystościach patriotycznych, np. w Kocku. Członkowie prezentowali swoją twórczość na wystawach w placówkach kulturalnych - Janusz Cyfrowicz i Jan K. Zaczek fotografie, Jerzy Kwaśniewski i Stanisław Węgielski rzeźby. Organizowano spotkania opłatkowe w okolicach świąt Bożego Narodzenia, spotkania z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej w maju.

Dał znać o sobie wiek członków klubu - niektórzy zmarli, inni nie mieli już energii, żeby aktywnie działać. W 2017 r. klub obchodził 60-lecie istnienia. Zorganizowano wystawę w Lubartowskim Ośrodku Kultury. Zgromadzono na niej zdjęcia, dokumenty i inne pamiątki. Było to pożegnanie rezerwistów. Na wystawie prezes, por. rez. Jan Krzysztof Zaczek ogłosił zakończenie działalności klubu.

Po klubie został sztandar i kronika. Jego ostatni prezes czyni starania, żeby pamiątki znalazły miejsce w którejś z lubartowskich placówek kulturalnych bądź oświatowych.

Marcin Kusyk

Oto kolejna, trzecia część fotografii publikowanych na Facebooku z najbardziej rozpoznawalnym ostatnio Załoga Czarusia w akcji! Jest już ponad połowa



Szkoła Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęčna



OSP Ciechanki



OSP KSRG Ostrówek



Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich w Stoczku

Challenge #Załoga-Czarusia to akcja charytatywna, w ramach której nominowani wykonują zdjęcie swojej załogi i wpłacają dowolną kwotę w ramach zbiórki na rzecz chorego Czarka Tarki z Ciechanek, prowadzonej przez platformę Siepomaga.pl.

Osoby nominowane mają 48 godzin na wykonanie zadania i wskazanie kolejnych instytucji, grup czy stowarzyszeń.

Przypomnijmy, że ośmioletni Czarek walczy z ciężką chorobą, dotychczasowe diagnozy wskazują na nowotwór złośliwy mózgu.

„Wiemy tylko, że jest to guz embrionalny, ale nie wiemy jaki. Dlatego zdecydowaliśmy się wysłać wycinki do Bonn. Niestety, tam także jest problem z określeniem, jaki to typ

guza”- piszą rodzice chłopca na stronie Fundacji Siepomaga, na której ruszyła zbiórka na leczenie chłopca.

Kuracje nie przynoszą oczekiwanych efektów, dlatego rodzice są zmuszeni szukać pomocy poza granicami kraju, a to wiąże się z ogromnymi nakładami finansowymi.

STAN ZBIÓRKI

15 września:

było - 57 123 zł, czyli 26,9 proc. brakowało - 155.643,46 zł
wsparty - 1102 osoby

19 września:

było - 60.735 zł, czyli 28,55 proc. brakowało - 152.031,46 zł
wsparty - 1178 osób

24 września:

było - 105.090 zł, czyli 49,36 proc. brakowało - 107.736,07 zł
wsparty - 1991 osób

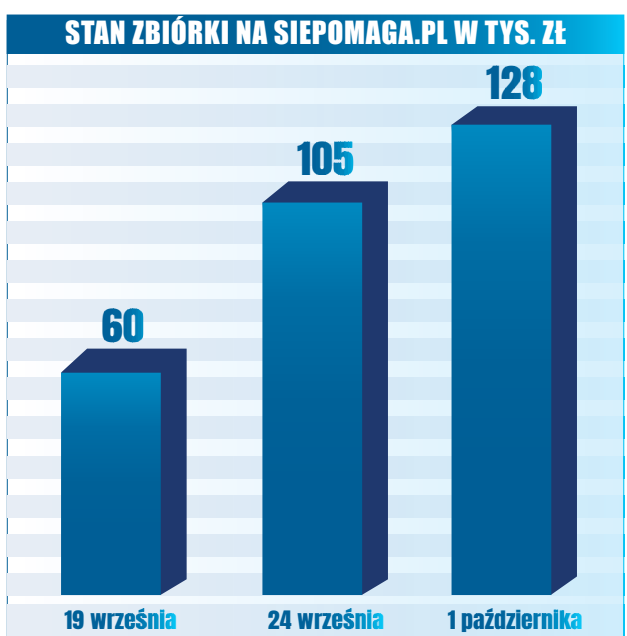
1 października:

było - 128.085 zł, czyli 60,02 proc. brakowało - 84.680,93 zł
Wsparty 2325 osób

Kamil Kulig



POMÓŻ CZARUSIOWI
Zbiórka pieniędzy na leczenie Czarka prowadzona jest na stronie Fundacji Siepomaga, pod nazwą „8-letni Czarus ma w głowie guza! Potrzebna pilna pomoc”. Chłopca można wspierać także poprzez licytacje na utworzonej grupie na Facebooku „Licytacje dla Czarusia Tarki”.



OSP Brzeziny

u nas hasztagiem #

kwoty potrzebnej na leczenie 8-latka z Ciechanek



OSP Albertów



Podopieczni Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach hasztag „#zalogaczarusia” zapisali na SWOICH dłoniach



Sołectwo Ludwin



Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej



Koleżeński Klub Sportowy Wiara Łęczna



Szkoła Podstawowa nr 1 w Głębokiem

Puchaczów pamiętał o Czarku, świętując urodziny Orlików

Podczas festynu z okazji 10-lecia Orlików, 25 września, pokazami strażackimi wsparli Challenge # Załoga Czarusia druhowie z OSP w Ciechanekach i Puchaczowie.

Urodziny Orlików zorganizował Referat Rozwoju Lokalnego i Promocji Gminy przy ogromnym - co zaznacza Urząd Gminy - wsparciu ze strony Animatorów Sportu.

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa, dziękował Animatorom za ich wkład w rozwój aktywności fizycznej mieszkańców, za umiejętności dzielenia się wiedzą i pasjami. Takie podziękowania otrzymali: Daniel Włodarczyk, Michał Franczak, Jarosław Burkiet, Tomasz Pleskot,



Podziękowania i wyrazy uznania za wkład w rozwój aktywności fizycznej mieszkańców gminy od wójta Adama Grzesiuka otrzymali Animatorzy Sportu: Daniel Włodarczyk, Michał Franczak, Jarosław Burkiet, Tomasz Pleskot, Karol Bujak i Marcin Kociuba

Karol Bujak i Marcin Kociuba.

Obiekty powstałe w ramach programu „Moje boisko-Orlik 2012” od 10 lat służą dzieciom i młodzieży. Regularnie korzystają z nich drużyny piłkarskie, siatkarze, tenisiści. Tu rozgrywane są szkolne zawody sportowe, ligi piłkarskie czy liga tenisa ziemnego.

Podczas urodzin uczniowie rozegrali mecz towarzyski. Hitem imprezy były bezpłatne dmuchańce i żyroskop trenażer lotów. Animatorzy zorganizowali strefy aktywności z konkurencjami indywidualnymi i zespołowymi, grami i zabawami dla dzieci i całych rodzin. Były nagrody, piłki i zestawy

do gry w badminton i tenisa i poczęstunek: kielbaski z grilla, pierogi, wata cukrowa, popcorn. Odbyły pokazy strażackie w wykonaniu druhow z OSP w Ciechanekach i Puchaczowie, którym towarzyszyła zbiórka pieniędzy na leczenie Czarka Tarki z Ciechanek.

jch



Przyciągały bezpłatne dmuchańce i żyroskop trenażer lotów



Animatorzy zorganizowali strefy aktywności z grami i zabawami dla dzieci i całych rodzin

Ponad 150 osób wzięło udział w rajdzie „Łączna na rowery”



W rajdzie „Łączna na rowery” wzięło udział ponad 150 osób



W rajdzie wzięły udział całe rodziny



Rajd „Łączna na rowery” odbył się już po raz dwunasty



Razem z rowerzystami z powiatu łęczyńskiego, jechali także miłośnicy dwóch kółek z Chełma, Lublina, Trawnika, Krzesimowa, a nawet Ostrołki



Można było założyć alkoholowe i przekonać się o negatywnym wpływie nadmiaru procentów na koordynację ruchową



Rowerzyści wyruszyli z placu pod łęczyńskim ratuszem

Najmłodszy uczestnik rajdu miał 1,5 roku i podróżował wraz z mamą rowerem, a najstarszy cyklista 76 lat.



Nie zabrakło młodzieńskich uczestników

rzyszeniu „Regionalne Centrum Trzeźwości Maksymilian” można było skorzystać z alkoholi, poznając negatywny wpływ alkoholu na koordynację.

W zapewnieniu bezpieczeństwa pomogli pracownicy Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Łęcznej, a także druhowie z OSP Karolin i OSP Łuszczów Kolonia.

Rajd rowerowy „Łączna na rowery 2022” zorganizowany został w oparciu o środki Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Łęcznej.

Kamil Kulig



Rajd zabezpieczali strażacy ochotnicy



Trasa rajdu prowadziła przez następujące miejscowości: Podzamcze, Witaniów, Zezulin, Grądy, Kocia Góra, Nowy Radzic, Nowa Wólka, Zawieprzycze Kolonia do Zawieprzyc. Uczestnicy do Łęcznej wrócili przez Stoczek, Ziółków i Karolin



Słoneczna pogoda sprzyjała humorom uczestników rajdu



Rowerzyści poznali historię Zawieprzyc, zobaczyli lochy, kaplicę, budynek lamusa